Nr 6 Kraków, Niedziela 8 Stycznia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedyńczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. Krzyża L. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 160.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża L. 13. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 20 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 20 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla lokalowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, E. Schalek, B. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coo, w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wobec zbliżającego się Nowego Roku — prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	rocznie	K 32·—
	półrocznie	K 16·—
	kwartalnie	K 8·—
	miesięcznie	K 2·70
w Krakowie	rocznie	K 24·—
	półrocznie	K 12·—
	kwartalnie	K 6·—
	miesięcznie	K 2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy

Nowy gabinet.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 stycznia.

Polacy ministrowie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wieczorne uważają za rzecz pewną, że do nowego gabinetu wejdzie dwóch Polaków, mianowicie Dr Głąbiński, jako minister kolejowy, zaś szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa Zaleski, jako minister dla Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dalsze pertraktacye między frakcyami Koła polskiego, co do wzajemnego porozumienia się trwają w dalszym ciągu. **Powołanie Dr Głąbińskiego w skład gabinetu jest już rzeczą zupełnie pewną.**

Co do ewentualnego następcy po Dr Głąbińskim na stanowisko prezesa Koła, utrzymuje się pogłoska, że ma je objąć na mocy układów jeden z postępowych demokratów. Jednym z wiceprezesów Koła zostałby wtedy narodowy demokrata.

Sprawy osobiste w Kole, jakie się wyłaniają, mają być załatwione na podstawie porozumienia wszystkich frakcyi, które w swoich dążeniach okazują wielką jednomyślość,

Stosunek Koła polskiego do bar. Bienertha jest bardzo dobry.

Przyszły prezes Koła.

Wiedeń, (Tel. wł.) Demokraci postępowi forsują na prezesa Koła polskiego prezydenta Dra Leo, któremu jeden z posłów krakowskich (p. Zieleniewski) ma ustąpić mandatu. Tymczasowo zaś prezesurę Koła objąłby p. Petelenz lub Stwiertnia. Kandydaturę Dra Lea, popierają głównie demokraci krakowscy. Dr Leo bawi w Wiedniu już trzeci dzień.

Przyp. Red. Organ demokratów „Nowa Reforma" nazywa to doniesienie, które pojawiło się już w prasie wiedeńskiej, „bezpodstawną plotką. — Mimo tego „dementi" podnieść trzeba, że informacya dzienników wiedeńskich ma wszelkie pozory wysłanego przez demokratów krakowskich „balonu próbnego". Demokraci sondują opinię, czyby im się udało zdobyć prezesurę. Wiadomo zresztą, że Dr Leo oddawna pragnie wydostać się na arenę wiedeńską.

Sprawa kanałowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisya parlamentarna Koła zgodziła się 6 głosami przeciw 5 na deklaracyę, jaką bar. Bienerth złożyć ma w komisyi budżetowej w sprawie budowy kanałów.

Baron Bienerth ma oświadczyć, iż budowy kanałów ma być w sposób rzeczowy i odpowiednio do siły finansowej państwa załatwioną. Komisya parlamentarna zgodziła się na wstąpienie Dra Głąbińskiego i Wacława Załeskiego do gabinetu.

Nowy rząd a Słoweńcy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem przyjął bar. Bienerth przedstawiciela Słoweńców Dra Sustersica, którego zawiadomił w ogólnych zasysach o składzie nowego gabinetu. Zarazem baron Bienerth zapewnił go, że nowy rząd będzie tak, jak poprzednio zachowywał się zupełnie objektywnie wobec wszystkich stronnictw w Izbie.

Zarazem wystosował baron Bienerth do Dra Sustersica prośbę, aby Słoweńcy nie zajmowali wobec nowego rządu zaraz odpornego stanowiska.

Dr Sustersic przyjął prośbę barona Bienertha do wiadomości, jednak tylko ad referendum na posiedzenie klubu.

Dalsze konferencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Po Dr. Sustersiczu konferował bar. Bienerth z prezesem narodowych Niemców bar. Chiarim.

Przedpołudniem był także u bar. Bienertha prezes Koła polskiego Dr Głąbiński i zawiadomił go o uchwałach komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Jeszcze kombinacye.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" wymienia jako kandydata do teki ministerstwa robót publicznych szefa sekcyi z ministeryum kolei Marek'a.

Tekę ministeryum spraw wewnętrznych obejmie zwykły urzędnik, a rząd przy wyborze ma przedewszystkiem położyć nacisk na to, aby powołać takiego urzędnika, któryby umiał pozyskać sobie uznanie wszystkich stronnictw w Izbie. Bar. Haerdtl na to się nie zdobył.

Łącznie z wiadomościami o nowych ministrach podaje „Neue Freie Presse" wiadomość, że cesarz do poniedziałku zatwierdzi skład nowego gabinetu.

Rada państwa zbierze się w takim razie na kilka dni przed rozpoczęciem sesyi delegacyjnej.

Nowy gabinet przedstawiłby się Izbie około 16 lub 18 stycznia.

Rokowania w Pradze.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że mężem zaufania, którego Bar. Bienerth wysłał do Pragi celem porozumienia się z osobistościami stojącymi poza parlamentem jest radca ministeryalny Dr Greis. Konferował on wczoraj z kilku wybitnymi osobistościami, głównie zaś z profesorem czeskiej techniki Drem Gruberem. Dr Greis starał się nakłonić Dra Grubera, aby w nowym gabinecie objął tekę ministerstwa robót publicznych.

Wynikiem rokowań było oświadczenie Dra Grubera, że gotów jest przyjąć tekę ministeryalną.

Dr Greis odjechał już do Wiednia. Pismo „Union" wyciąga z tych rokowań wniosek, że bar. Bienerthowi zależy wiele na utrzymaniu przyjaznych stosunków z Czechami.

Nowe wybory.

Praga. (Tel. wł.) Cała czeska prasa bardzo żywo komentuje mowę byłego ministra handlu Dra Forsztą wygłoszoną na zgromadzeniu wyborców, w której wzywa bardzo energicznie do przygotowania do nowych wyborów

Soc. demokratyczny organ „Pravo lidu" wzywa wyborców do przeglądania list wyborczych i uzupełnienia ich, sądzi bowiem, że w razie wyborów wszystkie stronnictwa złączą się w walce przeciw socyalistom.

Narady książąt Kościoła.

Berlin. (Tel. wł) „Vossische Ztg" donosi z kół watykańskich, że papież ma zamiar w najbliższym czasie zwołać dygnitarzy kościelnych na narady nad aktualnymi sprawami bieżącymi.

Korespondent „Vossische Ztg" donosi, że ma to być „consilium".

Z otoczenia kardynała Merry del Vall zaprzeczają jednak tym informacyom, a właściwie prostują je o tyle, że przyznają, iż zwołanie książąt Kościoła na narady jest rzeczą konieczną. Jest tyle kwestyi bieżących bardzo pilnych, które zasadniczo muszą być rozpatrzone, że koła watykańskie w zupełności uznają potrzebę narady.

Porozumienie rosyjsko-niemieckie.

Londyn. (Tel. wł.). „Times„ oświadcza w sprawie porozumienia rosyjsko-niemieckiego, że jak długo nie ma dowodów przeciwnych, nie można wierzyć, aby rokowania, prowadzone między Berlinem a Petersburgiem miały zmienić politykę obu tych państw. Również stosunek do aliantów obu mocarstw powinen pozostać niezmieniony.

Petersburg. (Tel. wł.). „Nowoje Wremia" we wstępnym artykule stara się osłabić doniesienia prasy w sprawie porozumienia Rosyi z Niemcami. „Now. Wremia" podkreśla, że polityka rosyjska wobec Niemiec pozostanie bez zmiany.

„Wierność" Rosyi.

Paryż. „Echo de Paris" ogłasza dosłowne brzmienie telegramu, jaki wysłał z okazyi Nowego Roku car do prezydenta republiki i podnosi, że słowa użyte przez cara w tym telegramie „dla zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej Francyi" podnoszące wierność sprzymierzeńczą, nie mogą być uważane za czystą jedynie grzeczność po mowie niemieckiego kanclerza i artykułach prasy niemieckiej.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 stycznia.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz ma się już prawie zupełnie dobrze i katar już niemal zupełnie ustąpił, a tylko ze względu na niekorzystną pogodę monarcha pozostaje na razie w Schönbrunie.

Wiceprezydent Steinwender w Rzymie.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neues Wiener Abendblatt" donosi z Rzymu, że burmistrz Nathan wydał bankiet na cześć bawiącego w Rzymie wiceprezydenta Izby poselskiej Dra Steinwendera. W czasie bankietu toastował burmistrz Nathan **na cześć przyjaźni Włoch z Austryą,** zaznaczając specyalne węzły, łączące jego przyjaciół politycznych z **liberalnymi** członkami Izby poselskiej. Dr Steinwender w odpowiedzi dał do zrozumienia, że jego przyjaciele polityczni wybierają się w odwiedziny do Rzymu na wystawę jubileuszową.

Starcia chrześcijan z mahometanami.

Saloniki. (T. B.) W Biszlowicy koło Filat w wilajecie Janina przyszło do starcia między muzułmaninami a chrześcijaninami. Po obu stronach byli zabici i ranni. Wysłano oddział wojska, aby przywrócił spokój.

Wybory do sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. (T. B.) Podczas wyborów do sejmu finlandzkiego oddano głosów: na socyalistów 27.256, na Starofinów 17.134, na młodofinów 135.444, na Szwedów 10.337, na agraryuszy 3,579.

Zamach czy wypadek?

Paryż. (T. B.) Aj. Havasa donosi z Madrytu: Z Malagi urzędownie donoszą, że gdy król Alfons po przybyciu tamże wstąpił do pałacu gubernatora, upadł jednej osobie cywilnej na ziemię pistolet i wypalił. Detonacya spowodowała małą panikę. Dwie osoby zranione.

Z chwili bieżącej

Po spisie ludności Według udzielonych nam informacyi około **7000 żydów zapisało** w arkuszach spisowych jako język towarzyski bądź żargon, bądź też język hebrajski. W następstwie tego Magistrat wzywa wszystkich tych żydów, aby sprostowali spis. Blisko 90% wezwanych czyni temu zadość i wykreślając język hebrajski lub żargon wpisuje język polski.

Okazuje się, że agitacya syonistyczna, prowadzona wśród mas żydowskich była bardzo energiczna, ale wzbudziła tylko słomiany ogień.

Bardzo złe polskie tłomaczenia objaśnień do spisu ludności, wywołało szereg komicznych wpisów. I tak w objaśnieniach przetłómaczono „Lift" („winda") jako „wyciąg osobowy". Wielu właścicieli domów zrozumiało przez to spis lokatorów umieszczany w sieniach kamienic i odpowiedziało na pytanie, czy jest taki w kamienicy — twierdząco. Wypadło więc, że 60 procent kamienic krakowskich ma elektryczne windy!

Prace nad zbieraniem wypełnionych list będą jutro lub najdalej w poniedziałek ukończone, poczem rozpocznie się zestawienie list, które skończy się prawdopodobnie w kwietniu.

Następnie wszystkie listy i ich wyniki zostaną przesłane do Wiednia, gdzie za pomocą specyalnie skonstruowanej maszyny elektrycznej zostaną jeszcze raz przeliczone i gdzie zostanie wykończoną ostateczna statystyka.

Wykaz dzieł sztuki, rozlosowanych dnia 6 stycznia b. r. między członków Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie za drugie półrocze 1910 r. Wygrały następujące osoby: Geppert, „Kapitol", akwaforta kol. F. Jabłczyńskiego, kor. 30. Immerglik, „Pogodny dzień, ol. Gałka St., koron 100. Hr. Potocka Krystyna, „Kanał w Wenecyi", akwaforta kol. Jałbczyńskiego, kor. 35. Baranowska, „Jesień", obraz olejny Kazimirowskiego, kor. kor. 60. Pastecki, „San Marco", akwaforta kol. Jabłczyńskiego, kor. 25. Cichowicz „Ponte vecchio", akwaforta kol. Jabłczyńskiego, kor. 100. Dulęba Fr., „Stańczyk", według obrazu Jana Matejki, sztych Henryka Redlicha, kor. 30, Sikorski Walenty, „Chata wiejska", akwarella Frommera, kor. 50. Tchórzewski, „Pobudka", ol. Wojciecha Kossaka, kor. 600. Kunze „Droga do Emaus", fotograwiura, według A. Boecklina, kor. 40. Kilińska „Sobótki", ol. Włodz. Tetmajera, kor. 400. Wyrybkowski, „Wejście do pałacu Dożów", akwaforta kol. Jabłczyńskiego, kor. 25. Kuczyński, „Chata", akwarella Kazimirowskiego, kor. 40. Janiszewska, „Ostatni promień", ol. Podgórskiego, kor. 250. Krengel, „Stańczyk", według obrazu Jana Matejki, sztych Redlicha, kor. 30. X. Mały „Stańczyk". Pawłuszkiewiczowa „Chata w śniegu", aplikacya Bronisławy Rychter—Janowskiej, kor. 400. Karłowski St, „Pies", bronz Ludwika br. Pugeta, kor. 300. Krzyżanowska Ter. „San Marco", akwaforta Jabłczyńskiego, kor. 35. Grychowski Karol, „Astry w niebieskim dzbanku", ol. Wł. Majewskiego, kor. 100. Zieleniewska Jadwiga „Listopad", pastel Uziembły, koron 300. Sałustowicz Kazimierz, „Krajobraz", akwaforta Ottona R. Bosserta, kor. 40.

Skalski, „Portret poety sv. Čecha", plakieta, V. Novaka, kor. 20. Leichfried, „Skała Divo", ol. Jarockiego, kor. 300. Dr Darzewski, „Wspomnienie z Warszawy", fotograwiura, W. Kossaka, kor. 10. Przystanowski, „Sitowia", ol. Podgórskiego, kor. 250. Pogorzelska, „Wieża zegarowa", akwaforta Jabłczyńskiego kor. 35. Markowicz, „Boule de neige", ol. Filipkiewicza, kor. 350. Stadtmüller, „Kolumna", wnętrze, akwaforta Jabłczyńskiego kor. 350. Chojecki, „Rusinka", pastel T. Axentowicza kor. 800. Dr Bogusz. „Stańczyk", według obrazu Matejki, sztych Redlicha kor. 30. X. Kurowski „Wianek", ol. Wodzinowskiego kor. 280. Wiśniowski „Most na Nethe w Lierre", akwaforta Martena Van der Loo, kor 50. Leonhard „Castello", rysunek Kazimirowskiego kor 60. Dr Grabowicz, „Willa Borgiów", akwaforta Jabłczyńskiego, kor. 17.

Dr Łepkij. „Kwiaty", Gwozdeckiego, kor. 150. Smajek St., „Gdańsk", teka graficzna, Wyczółkowskiego, kor. 200. Dr Służewski Kaz., „Drzewa klasyczne", akwaforta Jabłczyńskiego, kor. 20. Dr Krobicki H., „Idealny letni dzień", fotograwiura według Hansa Thoma, kor. 10. Herniczek St., „Potok leśny", ol. Skoczylasa, kor. 200. Bannetówna Róża, „Uwolnienie Prometeusza", akwaforta Jetmara, kor. 80. Jachimowicz Edw. „Plac we Florencyi", akwarella Frommera, kor. 50. Ziemski Ad. „W głębi sosnowego boru", akwarella Benedyktowicza, kor. 400. Hr. Mieroszewski Leonard, „Motyw z parku", ol. Podgórskiego kor. 100. Nr 3041 akcyi „Przy szyciu", akwarella Kazimierskiego, kor. 40. Hr. Łubieński Fr., „Widok z kapitolu", akwaforta kol. Jabłczyńskiego kor. 35.

Sienkiewicz o „Domu polskim".

Jako premium „Tygodnika mód i powieści", który czytelnicy nasi mogą otrzymywać po zniżonej cenie, wyjdzie zbiorowa książka pod tytułem „Nasz dom", która obejmie przy współpracownictwie najcelniejszych piór literatury polskiej, z Sienkiewiczem i Prusem na czele, wszystkie sprawy ogniska domowego.

Szczególnie sympatyczną rekomendacyą dla „Naszego domu" jest artykuł Henryka Sienkiewicza p. t. „Dom polski i jego znaczenie". W porozumieniu z redakcyą wydawnictwa możemy już dzisiaj, przed wydaniem pierwszego zeszytu „Naszego domu", zaznajomić czytelników naszych z artykułem arcymistrza powieści polskiej.

Henryk Sienkiewicz tak pisze:

* * *

„Nieraz przychodziło mi na myśl, że ten sam indywidualizm polski, który przyczynił się tak przeważnie do upadku państwa, uchronił jednak od zagłady nasz naród. W tym gmachu, który zwał się Rzeczpospolitą Polską, źle powiązane cegły żyły własnem życiem i gdy gmach runął — żyć nie przestały. Mocarstwa, które podzieliły między siebie kraje polskie, nie rozumiały i nie mogły rozumieć, że to, co było powodem małej odporności państwowej, stanie się przyczyną wielkiej odporności narodowej. Niewątpliwie byłoby stokroć dla nas lepiej, gdyby wiązadła gmachu okazały się silniejsze, niemniej faktem jest, że po nieszczęsnej katastrofie, Polskę trzeba było zabijać w każdym domu polskim z osobna, a to już jest rzecz przechodząca wszelkie państwowe siły.

I taki stan trwał od rozbiorów. Zgaszono wielki Znicz na forum, ale domowe patryotyczne ogniska płonęły jasno. Okazało się, że nacisk zewnętrzny, choćby najdłuższy i najbardziej nieubłagany, może przyczynić narodowi męczarni — zabić go nie może. Idea polska może zginąć tylko samobójstwem, albo z choroby wewnętrznej. Jeśli to się nie stanie, przetrwa złe czasy i w zwykłej kolei spraw ludzkich musi doczekać się lepszych.

Ale takie widoki potęgują jeszcze zadanie polskiego domu. Dawny miał do czynienia tylko z niebezpieczeństwem zewnętrznem, dzisiejszy musi walczyć i z wewnętrznem. Próżno bowiem wmawialibyśmy w siebie i drugich, że obecnie jesteśmy tak zdrowi, jak byliśmy przed niedawnym jeszcze czasem i że ta idea, którą nasze domy przechowywały przez cały wiek w nieskalanej czystości, nie zabrukała się w rozterce i mętach lat ostatnich. Dziś, nie wśród obcych i nie wśród nieprzyjaciół, ale wśród nas samych są tacy: którzy jej nienawidzą, są tacy, którzy na nią plują. I ta zaraza wewnętrzna, szerzona przez obce żywioły, obcą szkołę, a w części i przez obcą literaturę, jest największem niebezpieczeństwem, jakie nam kiedykolwiek groziło.

A czy mamy środki ratunku? Zapewne — nie wszędzie nam je odjęto, a tam, gdzie chciano to uczynić, nie zdołano odjąć wszystkich. Mamy w niektórych dzielnicach kraju przybytki nauki, mamy na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej własną literaturę, mamy prasę, która jest wyrazem opinii — i wreszcie te drobiny życia publicznego, które przedostają się na wierzch przez wszystkie szpary przygniatających nas głazów. Nie powinniśmy jednak zapominać, że jeśli istnieje prasa pragnąca nas uzdrowić, to istnieje także taka, która nas rozkłada. Jeśli istnieje literatura potęgująca życie, to istnieje i taka, która pcha ku śmierci. Tę broń mogą pochwycić każde ręce, jak również w życiu publicznem mogą się znaleźć, obok budowniczych, burzyciele. Nie w naszym przytem ręku jest oświata ludu i przeważnie nie w naszym wychowanie młodzieży.

Więc przeciw tym wewnętrznym dążeniom do podkopania idei polskiej i przeciw temu niebezpieczeństwu, które istotnie jest groźne, obok wszelkich sił, jakiemi rozporządzamy, powinien wystąpić w pierwszym szeregu dom polski.

Niechże ta forteca oprze się i nieprzyjacielowi wewnętrznemu. Niech będzie, jak było dotychczas, piastunem tradycyi i patryotyzmu — ale niech dziś już na tem nie poprzestaje.

Tradycyę bowiem można przechowywać tak, jak rodzinne klejnoty. Dobrze zamknięte nie giną — ale też i nie promienieją. Tradycya polska powinna promieniować. Powinna rzucać blask na życie i zabarwiać je. — Patryotyzm może być bierny, albo czynny. Nie dość ci tkwić w polskości przez bezwład i być Polakiem dlatego, żeś się nim urodził i nie potrafisz być kim innym. Obowiązkiem polskiego domu jest wytworzyć tęgą, zwartą i czynną rodzinę, a obowiązkiem rodziny jest wszczepić w dziecko przekonanie, że patryotyzm ma być mu przewodnikiem, wskaźnikiem i celem wszystkich czynów na polu gospodarczem i naukowem, społecznem, artystycznem — słowem: słupem ognistym, o którym mówi poeta, że: „W dzień, jako słońce, w noc, jak żar prowadzi".

Lecz i na tem nie koniec. Rozkładowi wewnętrznemu niedość jest opierać się, choćby najenergiczniej. Należy niszczyć go w jego gniazdach pracą, przekonywaniem, miłością, cnotą publiczną i przykładem ofiarności. Dom polski ma wychowywać dzieci, tak, by miały spełna woli i sił, by szukać ognisk zarazy i przeprowadzać wszędy, gdzie one się zjawią, ideową dezinfekcyę. Naród musi się bronić przed epidemią moralną, tak, jak społeczeństwo broni się przed fizyczną, a ponieważ zwykłe czynniki, powoływane do takiej walki w innych społeczeństwach, nie są w naszym ręku — więc obronę powinien podjąć dom. A gdy się jej podejmie i gdy ją przeprowadzi, spełni naprzód: zadanie narodowe, a powtóre i wychowawcze. Wszczepić w dusze dzieci tak wzniosłą ideę, jaką jest patryotyzm, to znaczy: uszlachetnić je i uchronić od wszelkich lichych i nikczemnych wpływów — to znaczy łakome wszelkich płaskich rozkoszy zwierzęta zmienić w prawdziwych ludzi, a zwykłych „zjadaczy chleba" w rycerzy wielkiej sprawy.

W domu zaś może tego dokonać przedewszystkiem kobieta. Ojca rodziny odrywają od ogniska pozadomowe obowiązki; matka zawsze jest z dziećmi. Ona urabia materyał ich dusz. To, co ona w nie wszczepi, będzie zawsze tkwiło w ich organizmie. Ona je uodparnia, ona daje im męstwo i wolę do walki za ideały, ona— przyszłe zwycięstwo.

I ostatecznie, od niej przeważnie zależy, by z czasem drobne rodzinne znicze zlały się w jedno spokojne, wielkie błogosławione i powszechne ognisko.

Henryk Sienkiewicz.

Tworzenie gabinetu.

Trzeci gabinet bar. Bienertha rodzi się wśród wielkich trudności i niebezpieczeństw. Każdej chwili grozi mu śmierć przedwczesna, zanim jeszcze jego narodziny oficyalnie ogłosi pismo odręczne cesarza w „Wiener Ztg“. Trudno przepowiadać temu gabinetowi długie życie, jeszcze trudniej — spokojne. Powszechnie też nowy gabinet uważa się za przejściowy, powołany głównie do przeprowadzenia najpilniejszych konieczności państwowych, a przedewszystkiem ugody czesko-niemieckiej.

W nowym gabinecie żywioł urzędniczy odgrywać będzie wybitniejszą rolę, niż w drugiem ministerstwie bar. Bienertha. Zaledwie dwóch członków gabinetu należeć będzie do Izby posłów, reszta ministrów powołaną zostanie albo z wysokiej biurokracyi albo z Izby panów. — Czy taki gabinet, nie związany ściśle z parlamentem, zdoła uzyskać jego poparcie, to udowodnią dnie najbliższe.

Według dotychczasowego stanu rokowań barona Bienertha przyszły gabinet mieć będzie skład następujący:

Tekę spraw wewnętrznych obejmie wyższy biurokrata, prawdopodobnie jeden z szefów sekcyjnych w temże ministerstwie. Wymieniają także na to stanowisko bar. Heinolda, obecnego namiestnika Moraw.

Ministerstwo obrony krajowej zatrzyma nadal gen. Georgi.

Tekę finansów Polacy utracą z całą pewnością, Następcą Bilińskiego będzie najprawdopobniej Dr Rober Meyer, szef sekcyi i od kilku miesięcy prezydent centralnej komisyi statystycznej. Dr Mayer jest typowo austryackim centralistą, hołduje programowi liberalnemu,.z wiedeńską „Neue freie Presse“ utrzymuje serdeczne stosunki. Jako szef ministerstwa skarbu uzyska znaczny wpływ na załatwienie sprawy kanałowej, gdyż opinia szafarza finansów państwa jest zazwyczaj decydującą w kwestyach odnoszących się do inwestycyi i wogóle większych wydatków.

Hr. Stuergkh pozostanie nadal ministrem oświaty. Ten styryjski arystokrata, o wysokiej kulturze i niepoślednich zdolnościach administracyjnych, zrobił rzeczywiście karyerę niespodziewaną. W kuryalnej Izbie posłów należał do najostrzejszych przeciwników czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej i w jednej ze swych mów apelował wprost do cesarza, by ze względu na ciągłość polityki zagranicznej nie demokratyzował tak radykalnie parlamentu. „Czyż bowiem nowa Izba będzie popierać dotychczasowe sojusze i przymierze monarchii“ — wołał z patosem.

Hr Stuergh nie uzyskał do nowej Izby posłów mandatu i przeniósł się do Izby panów. W lutym r. 1909 został niespodziewanie ministrem oświaty. Umiarkowany liberał okazał się na tem stanowisku giętkim i bardzo kompromisowym. Dzisiaj zwalczają go... sami liberali, zarzucając mu reakcyjność i klerykalizm! Hr. Stuergkh posiada specyalne zaufanie cesarza. W Wiedniu uchodzi za szefa przyszłego rządu, gdy bar. Bienerth zmęczy się tworzeniem i rozwiązywaniem własnych gabinetów... Dla Polaków jest hr. Stuergkh przychylnym, w Krakowie bawił przed półrokiem podczas uroczystości pożegnalnych na cześć St. hr. Tarnowskiego.

Dr Ryszard Weisskirchner zatrzyma tekę handlu jako mąż zaufania stronnictwa chrześc.-socyalnego. Dr Weisskirchner stoi na czele tego ważnego resortu od lutego r. 1909. Specyalnej przychylności dla Galicyi nie okazał, podwyższając znacznie opłaty telefoniczne na przestrzeni Kraków-Wiedeń i Lwów-Wiedeń. W jego to ministerstwie wypracowano ów przesadnie wysoki kosztorys kanału Dunaj Wisła, który skłonił gabinet do niewykonania ustawy kanałowej.

Na czele ministerstwa sprawiedliwości pozostanie nadal Dr Hochenburger. Były adwokat w Gracu i były poseł radykalno-niemiecki jest dobrym ministrem. Utrzymuje blizkie stosunki z wolnomyślnymi Niemcami, którzy go uważają za swego męża zaufania w gabinecie.

Teki rolnictwa i robót publicznych obejmą urzędnicy. Ministrem rolnictwa zostać ma powtórnie Dr Braf (Czech), profesor ekonomii politycznej na czeskim uniwersytecie w Pradze. Teka robót publicznych przypadnie prawdopodobnie także czeskiemu kandydatowi.

Polscy ministrowie.

Odnośnie do polskich kandydatów, nadchodzą z Wiednia następujące informacye:

Kandydatura ministeryalna posła Kędziora przestała już być aktualną. Na pierwszym planie stoi obecnie tylko kandydatura Głąbińskiego, jako ministra kolei i jednego urzędnika, prawdopodobnie szefa sekcyi Zaleskiego, jako ministra Galicyi. Poseł Stapiński, który postawił iunctim między kandydaturą Kędziora a kandydaturą Głąbińskiego, oświadczył wobec tego, że w razie wstąpienia do gabinetu tylko Głąbińskiego, zastrzega sobie wolną rękę wobec gabinetu i wobec Głąbińskiego. Przez to też zamierzony pakt między ludowcami a narodowymi demokratami stał się wątpliwy, jeżeli niezupełnie udaremniony.

Z prasy ludowej.

(O metamorfozy p. Stapińskiego).

Misya prasy ludowej jest w wielu wypadkach jeszcze donioślejszą, niż gazet codziennych. Mając czytelników w znacznej większości bezkrytycznych, przyzwyczajonych do brania i rozumienia spraw tak, jak one im zostaną podane — prasa ludowa musi przyjmować na siebie wielką odpowiedzialność. Pierwszy z pod tego prawidła wyłamuje się „Przyjaciel Ludu“. P. Stapiński, który w poprzednim numerze w tak wojowniczy ton uderzył, zaczyna spuszczać z niego. Widocznie zmiarkował, że „nie tędy droga“. We wstępnym artykule Nr. 2 p. t. „Nowe ugrupowanie stronnictw“ zmienia swoje przekonania po raz wtóry w przeciągu 14 dni. Spostrzegł się, że rozpoczęcie walki z duchowieństwem tylko szkodę mu przyniesie i dlatego ogłasza:

„Polskie stronnictwo ludowe jest zjednoczeniem polskich, katolickich, głęboko religijnych chłopów. Religii św. nie tylko szkodzić nie chcemy, ale przeciwnie, pragniemy zawsze i wszędzie bronić“.

Ma jedynie pretensyę do księży nazwanych przez niego politykierami, że oni przeszkadzają w rozwoju stronnictwa ludowego. I dlatego prosi uprzejmie „dajcie spokój“.

Pod adresem konserwatystów kameleon stronnictwa ludowego rzuca także garść przychylnych słówek.

Nam ludowcom ani w głowie prześladować tak konserwatystów, jak to oni nam czynili. Nie! My chcemy mieć dla siebie to, co się nam sprawiedliwie należy, ale krzywdzić nikogo nie chcemy... Owszem, do takiego w rządach udziału, jaki się konserwatystom sprawiedliwie należy, dobrowolnie ich zawsze dopuścić jesteśmy gotowi.

A więc — piękny dyg, panowie konserwatyści, nie gniewajcie się, możemy zostać dobrymi przyjaciółmi.

X. Stojałowski widocznie jakby przeczuwał, że pan Stapiński tą drogą pójdzie. — Wprawdzie nie czytał z pewnością wstępnego artykułu p. Stapińskiego przed jego wydrukowaniem, ale odpisuje nań intuicyjnie w ten sposób w „Wieńcu i Pszczółce“.

Taki zwrot „nagły i niespodziewany“ wprawił w zdumienie wszystkich, tylko nie mnie. (no! pewnie! P. R.). Znam p. Stapińskiego lat dwadzieścia i wiem, że nigdy jeszcze nie kierował się w swojem działaniu jakąś zasadą i przekonaniem, a czy kiedy komu dotrzymał słowa, nie wiem. Mnie nigdy! A czy kiedy pisał prawdę, także mi trudno osądzić, bom wszystkiego nie czytywał, lecz to co czytałem, zawsze odbiegało od prawdy.

Ale ten figiel p. Stapińskiego nie jest pomocny w staraniach i zabiegach o zgodę. Albowiem któż zaręczy, że p. Stapiński za rok nie napisze: „Próbowałem zgody z demokratami, ale się przekonałem, że to fagasy rządowe“.

Zna swój swego i X. Stojałowski najwłaściwiej swego dawnego sojusznika ocenił.

Mniej zachęcającem jest przyjęcie, jakie p. Stapińskiemu zgotowali wszechpolacy. „Ojczyzna“ zamieszcza na naczelnem miejscu list prof. Grabskiego, w którym on odpowiada na zarzuty i insynuacye pomieszczone w odezwie p. Stapińskiego, ogłoszonej na Nowy Rok. Pisze on:

„Ale szkoda, że p. poseł Stapiński, pisząc te piękne słowa o zgodzie i porozumieniu z wszechpolakami, nie zupełnie szczerze sobie poczyna. Pisze on, że dawniej zwalczał wszechpolaków, bo byli niebezpieczni dla ruchu ludowego, lecz teraz może się z wszechpolakami połączyć, gdyż siła nasza — mówi — osłabła.

Po co tak kręcić? Pan pos. Stapiński wie dobrze, że stronnictwo nasze z każdym rokiem lepiej się rozwija i że dzisiaj w każdej wsi są już uświadomieni wszechpolacy. Lepiej było powiedzieć szczerą prawdę: połowa chłopów polskich conajmniej, to wszechpolacy, więc dla jedności i zgody ludu niech się ludowcy z wszechpolakami pogodzą. Do zgody najlepiej prowadzi droga otwartości i szczerości.

I jedną jeszcze nieprawdę napisał p. poseł Stapiński. Nie wiem czy napisał nieprawdę tę z rozmysłu, czy go też kto źle powiadomił. Ale dla wiadomości wszystkich braci wszechpolaków muszę sprostować, że nieprawdą jest, co pisze poseł Stapiński, jakobym ja od dłuższego czasu prowadził narady z namiestnikiem Dr. Bobrzyńskim.

„Żadnych narad z p. namiestnikiem nie prowadziłem. Od czasu, jak nasz Zjazd uchwalił w maju zeszłego roku protest przeciwko polityce namiestnika Bobrzyńskiego, z p. namiestnikiem nie widziałem się wcale i ani słowa z nim nie mówiłem.

W naszem stronnictwie nie ma przewódców, co samowolnie prowadzą politykę, gdzie i jak im się podoba. Tylko prowadzi w naszem stronnictwie politykę cały Komitet główny i Zjazd stronnictwa, żeby nasza polityka była naprawdę ludową i narodową“.

Ostatnia aluzya jest bardzo jasną i nie bardzo miłą przymówką do polityki, jaką p. Stapiński w swojej partyi prowadzi.

Jeszcze jaśniej wypowiadają wszechpolacy swe stanowisko wobec p. Stapińskiego w artykule p. t. „Ważna sprawa“, będącym uzupełnieniem listu prof. Grabskiego, gdzie wyraźnie piszą:

„Wszechpolacy oświadczyli p. Stapińskiemu, że, o ile chęć zgody jest szczera, a ma przynieść korzyść ludowi, to oni do zgody ze stronnictwem ludowem są gotowi, ale chcą się porozumieć z całem stronnictwem ludowem, z chłopami, a nietylko ze Stapińskim.

Od tego czasu odbyło się już parę posiedzeń, do końca jednak daleko“.

Nie wszystko więc złoto, co się świeci i wszechpolacy, widocznie pouczeni przez swego sojusznika, a znawcę sprawek p. Stapińskiego, X. Stojałowskiego, nie bardzo ufają zapewnieniom pana prezesa ludowców.

X. arcybiskup Bilczewski.

Rzymski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ (*Nemo*), mający zazwyczaj dobre informacye ze źródeł watykańskich, ogłasza następujący komentarz do notatki dzienników polskich, donoszących, jakoby X. arcybiskup lwowski, Dr Józef Bilczewski, miał na najbliższym konsystorzu papieskim otrzymać purpurę kardynalską.

„Wiadomość ta — pisze korespondent — jest bardzo niedokładną. Przedewszystkiem, niewiadomo jeszcze, kiedy się odbędzie konsystorz, choć mówią teraz, że Pius X. miałby zamiar odprawić go w połowie lutego. Ubiegło już trzy lata od ostatniego konsystorza, szeregi kardynałów już się przerzedziły, więc nominacya nowych byłaby potrzebną. Ale — jak zawsze — trafiają się pewne trudności. I tak np. patryarcha lizboński, X. Bello, jest jednym z tych, którzy mają prawo do czerwonego kapelusza, tj. w konkordacie zastrzeżonem jest, aby patryarcha lizboński otrzymał godność kardynalską na pierwszym konsystorzu po jego nominacyi. Dziś jednak wobec wypadków w Portugalii, zmiany rządu, należy wyczekiwać, jak się uformują stosunki z Stolicą apostolską i niewiadomo, jak ma być przeprowadzoną. Co zaś do kandydatury arcybiskupa Bilczewskiego, jest ona o tyle przedwszesną, że póki żyje kardynał Puzyna, nie będzie mianowany drugi kardynał dla Galicyi.

Arcybiskup lwowski Bilczewski jest *persona grata* w Watykanie. Zdaje mi się, że w razie zgonu kardynała Puzyny, — zostałby przeniesiony do Krakowa, że zaś przeszedłby z arcybiskupstwa na biskupstwo, więc jednocześnie mianowanoby go kardynałem, a może w takim razie ks. Adam Sapieha, szambelan papieski, zostałby arcybiskupem lwowskim. Są to wszelako o tyle czcze kombinacye, że zdrowie kardynała Puzyny znów się poprawiło i przy jego silnej naturze nic nie rokuje bliskiego zgonu, pomimo groźnej choroby sercowej“.

Rząd rosyjski wobec dekretów papieskich.

Rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych, jak donoszą pisma warszawskie, wystosował do biskupów rzymsko-katolickich okólnik treści następującej:

Od czasu do czasu Jego Świątobliwość lub Kurya Rzymska wydają różnego rodzaju encykliki, dekrety i inne akty, zawierające rozporządzenia, które dotyczą różnych spraw Kościoła rzymsko-katolickiego. Rozporządzenia tego rodzaju niekiedy przesyłane bywają rządcom dyecezyi rzymsko-katolickich w państwie rosyjskiem, zgodnie z art. 17 ust. obc. wyzn., t. j. przez naszego posła w Watykanie, do poprzedniego przejrzenia przez ministeryum spraw wewnętrznych. Bywa zaś i tak, że w wielu przypadkach zarząd papieski uznaje za dostateczne ogłoszenie pomienionych aktów w „*Acta Apostolicae Sedis*“.

„W ten to sposób, między innemi, ogłoszono w tym organie dekret kongregacyi konsystorskiej o porządku i warunkach usuwalności rzymsko-katolickiego duchowieństwa parafialnego z zajmowanych stanowisk i papieskie „*Motu proprio*“ o modernizmie.

„Wobec tego uważam za obowiązek ostrzedz Waszą Ekscelencyę, że w tych razach, kiedy ogłoszenie rozporządzeń Watykanu nie będzie połączone z przesyłaniem odpowiednich aktów duchowieństwu rzymsko-katolickiemu za pośrednictwem ministeryum spraw wewnętrznych, wówczas rozporządzenia tego rodzaju będą uznawane w państwie rosyjskiem za nieważne, a osoby duchowne wyznania rzymsko-katolickiego w Rosyi, które stosowałyby się do rozporządzeń tego rodzaju, nie sankcyonowanych przez rząd, w porządku wskazanym, szczególnie w tych przypadkach, gdy nie odpowiadają one obowiązującym w państwie przepisom prawa, niechybnie ściągną na siebie surową odpowiedzialność, jako nieposłuszne prawu“.

Okólnik podpisał prezes ministrów *Stołypin*.

Spółka spożywcza.

Walne zgromadzenie I-szej chrześc. Spółki spożywczej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa Spółki prof. Pachońskiego w wielkiej sali Domu robotniczego przy dość znacznym udziale czynnych członków. Sprawozdanie z działalności Spółki przedłożył Zgromadzeniu naczelny dyrektor Spółki spożyw. X. Minkiński. Wedle tego sprawozdania cyfry obrotu pieniężnego Spółki od ostatniego Walnego Zgromadzenia nie uległy żadnym znaczniejszym zmianom, powodu tego dopatrywać można w tem, że członkowie wbrew własnemu i Spółki interesowi kupują w sklepie Spółki towary codziennego użytku, po towary zaś zbytkowne, które dają większy dochód, udają się do sklepów konkurencyjnych, mimo identyczności w cenach i jakości towaru. Spółka spełnia w Krakowie cel swój najzupełniej, a celem tym jest przeciwdziałenie drożyźnie, tak dotkliwie odczuwanej przez szerokie warstwy społeczeństwa. Przykładem tego jest obniżenie w całym Krakowie cen cukru o 4 halerze na kilogramie, na skutek takiego obniżenia ceny przez Spółkę.

Trudna nad wyraz działalność Spółki na terenie krakowskim ma za przyczynę typowy u nas w Polsce brak łączności w działaniu ku własnemu pożytkowi, brak zrozumienia własnych interesów i znajomości sposobów najracyonalniejszych i najpewniej prowadzących do wyrwania się z gniotącej nas nędzy ekonomicznej. Ten brak łączności ma swój wyraz w procentowo do cyfry ludności Krakowa małej, bo tylko 1100 osób wynoszącej ilości członków. Z każdym rokiem jednak ilość ta wzrasta, pomimo, że dla różnych powodów, pewna drobna liczba członków odpada. Najpospolitszym powodem jest ustąpienie pod naciskiem agitacyi kupców, którym Spółka jest solą w oku. Ostatnio, pod wrażeniem pożaru sklepu Spółki który miał miejsce 12 września, wystąpiła znaczniejsza ilość członków, bo aż 40 — w śmiesznej wprost obawie o swoje udziały. Pożar ten, który był dziełem przypadku, odkrył przed oczyma kierowników Spółki całą zawiść wrogów jawnych i tajnych, którzy nie wahali się anonimowymi listami denuncyować Spółkę przed Tow. asekuracyjnem, jakoby pożar był umyślnie dla interesu podłożony, a nadto zawiadamiać engrosistów i dostawców Spółki o rzekomej jej ruinie, co spowodowało liczne zgłoszenia się po odbiór należnych sum, które też, w kwocie 14000 koron w przeciągu dwóch tygodni i to przed otrzymaniem kwoty asekuracyjnej Spółka im wypłaciła. Pokazało się więc, że obawy członków, a radość wrogów były przedwczesne, że Spółka i z tej tak przykrej sprawy zwycięsko wyszła.

W ostatnich czasach Spółka rozpoczęła działalność swoją celem zorganizowania drobnych kupców chrześcijańskich i prowadzenia wraz z nimi wspólnej akcyi handlowej, co mowca uważa za zbawienne i dla drobnych kupców i dla Spółki. Celem uświadomienia szerszej publiczności o istocie i potrzebie kooperatyw, wydał mowca Nr pierwszy czasopisma pt. „Nasza siła“.

Mowca przychylając się do wielokrotnie przez członków Spółki wyrażanych życzeń, przedkłada Walnemu Zgromadzeniu następujący wniosek: „Walne Zgromadzenie poleca Radzie Nadzorczej, zamiast jednorazowej w roku bonifikacyi od pobranych towarów wprowadziła dla członków Spółki zniżkę w cenach towarów, przedewszystkiem cukru, lub zaprowadziła częstsze w roku wypłacanie bonifikacyi w gotówce“.

W dyskusyi, która wywiązała się nad tem sprawozdaniem i wnioskiem X. Minkińskiego, zabierał głos cały szereg mowców, wśród których przeważało zdanie, że wogóle Spółka powinna dawać towary taniej, niż wszystkie inne sklepy, a to dopiero będzie prawdziwą atrakcyą dla nowych członków. Przemawiali Boczkowski, Język, Drozdowski i Hałaciński.

X. Mytkowicz stwierdza, że niečłonkowie nie przyczynili się do wzrostu obrotu Spółki. Wniosek, z którym przyszła Dyrekcya na Walne Zgromadzenie, był przedyskutowany na Radzie Nadzorczej i został odrzucony, jako nie nadający się na razie do urzeczywistnienia. Co do zmiany bonifikacyi na obniżenie cen cukru, to bardzo możliwem jest, że i inni kupcy obniżą ceny cukru i wówczas stanie Spółka wobec stanu rzeczy takiego, jaki jest obecnie. Mowca widzi usiłowania istoty Spółki, jako zatarcia kooperatywy, a stworzenia zwykłego sklepu.

P. Michalski sprzeciwia się ustawicznym zmianom statutu i jest za utrzymaniem bonifikacyi w gotówce. Dr Nartowski gorszy się faktem, że Dyrekcya przychodzi na Walne Zgromadzenie z wnioskiem, który został przez Radę Nadzorczą odrzucony. Mowca jest za obniżeniem cen, zamiast bonifikacyi i popiera wniosek X. Minkińskiego.

Po wyjaśnieniach wnioskodawcy, który stwierdził, że chce Spółkę dostosować do warunków krakowskich, Walne Zgromadzenie wniosek większością głosów przyjęło, poczem przystąpiono do uzupełniających wyborów do Rady Nadzorczej w miejsce dwóch członków, którzy ustąpili, Proponowani przez Radę nadzorczą pp. prof. E. Wyrobek i Tom. Gramatyka zostali jednomyślnie wybrani. Referat X. Minkińskiego o stosunkach krakowskich, odłożono

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

68 POWIEŚĆ.

Rozmowa znowu przycichła. Po jakimś czasie dopiero doleciało Rodę wyraźniejsze westchnienie, a potem słowa Jacka głuche, choć głośniej znów wypowiedziane.

— Tutaj naprawdę nie mam nic do roboty, a jednak nie mogę iść za tobą, dopóki wiem, że będę tęsknił za tem, czego nigdy nie miałem i nigdy nie będę miał. Tyś przeszedł przez życie jak burza płomienna i nie potrzebowałeś niczego żałować w chwili, kiedyś się zamknął w sobie i swój świat zaczął stwarzać. Ja mam czasem wrażenie, że jestem dzieckiem niezaradnem, któreby chciało, aby mu się złote bajki jeszcze wyśniły.

Dalsze słowa rozpłynęły się w szepcie, który snadź Nyanatiloka mógł słyszeć. Rodę cała ta, mało dlań zrozumiała rozmowa, nie wiele obchodziła, a jeśli słuchał, to tylko dlatego, że spodziewał się pochwycić jakie słowo, któreby mu mogło być wskazówką, kiedy się drzwi otworzą i on będzie się mógł uwolnić z pułapki. Bardzo mu było niewygodnie, a przytem ciągle obawiał się że może nie jest dość dobrze ukryty i fałdy portyery kształt jego zdradzają. Na domiar wszystkiego — po słowach, które usłyszał, piekielną trwogą przejmowała go maszyna do piersi przywiązana. Niejasne tylko przeczucie mówiło mu, że aby działała, musi być do niej z zewnątrz jakaś siła doprowadzona i mieć znów ujście na zewnątrz, jak to widział na ogromnym bębnie, w pracowni stojącym, ale to nie uspakajało zgoła jego lęku nerwowego. Były chwile, że czuł się bliskim omdlenia i drżał tak, że naprawdę Jacek mógł go zauważyć po ruchu przykrywającej go portyery, gdyby był patrzył w tę stronę...

Jacek jednak siedział przy biurku z twarzą w dłoniach ukrytą, nie myśląc nawet patrzeć ku drzwiom. Stał przed nim Nyanatiloka wzniosły, spokojny, jak zawsze i jeno na twarzy błąkał mu się zamiast zwykłego uśmiechu, cień smutnej jakiejś zadumy.

— Światy się tutaj wälą — mówił — a ty nie masz odwagi wstać i odejść ze mną i nie oglądać się nawet za tem, co jest konieczne i nieuchronne i... obojętne, choć tak strasznie wygląda. Żal mi cię. Smutny jestem po raz pierwszy od dawnych, dawnych czasów, smutny tak, jakbym miał umrzeć. Tem smutniejszy, że wiem, gdzie leży źródło twego wahania. Ty oszukujesz sam siebie, wynajdujesz różne powody, aby się nie przyznać do tego jednego: strach ci, że odszedłszy stąd, nie będziesz patrzył w oczy tej kobiety... Pomyśl, że, odszedłszy stąd i odnalazłszy samego siebie, nie będziesz tego wogóle pragnął.

Jacek wzniósł głowę.

— A czy nie myślisz, że mogę się lękać tego samego właśnie, że poszedłszy za tobą, nie będę pragnął już patrzeć w jej oczy? Jeśli to pragnienie będzie męką moją, a może i przekleństwem, jest zarazem jedynem mem szczęściem?

Zamyślił się w głuchem milczeniu, aż naraz powstał gwałtownie i począł trząść rękami około głowy, jakby chciał odegnać obsiadujące go roje nieznośnych os.

— Muszę cię ratować! — zakrzyknął — i mam ratunek, mam, mam, chcę mieć!

Trójświatowiedny spojrzał nań pytająco.

— Mój przyjaciel mnie potrzebuje — rzekł Jacek. — Zwlekałem i tak już zbyt długo. Pojadę na księżyc. To mój obowiązek. Wóz w tych dniach powinien być gotów.

Potem z wymuszonym nieco uśmiechem spojrzał na Nyanatilokę.

— Jeśli powrócę żyw, bez względu na to, co tu zastanę, pójdę za tobą!

Nyanatiloka skinął zwolna głową, a potem patrząc Jackowi w oczy, ruchem ręki wskazał na zamknięte drzwi pracowni. Jacek zawahał się na chwilę.

— Przed odjazdem zniszczę tę zabójczą maszynę — rzekł wreszcie. — Nie chcę, aby się w niczyje, może szalone ręce, dostała.

To powiedziawszy, z nerwowym pośpiechem zadzwonił na lokaja i, zmieniając ton, zwrócił się jeszcze do milczącego wciąż towarzysza:

— Każę sobie przygotować samolot, aby obejrzeć wóz mój księżycowy. Pozostań tu tymczasem; za jeden lub dwa dni powrócę i pożegnam się z tobą.

W chwili, kiedy lokaj wchodzący drzwi otwierał, w zapadającym mroku wieczornym Roda wyślizgnął się, jak kot, niepostrzeżenie z gabinetu, rzucił się w dół po schodach, nie patrząc już poza siebie.

XXI.

Od czasu nagłego wyjazdu Jacka, Aza przemyśliwała już tylko nad tem, jakby najprędzej zadanie swoje wypełnić: opanować zabójczą maszynę... Nie domyślała się naturalnie wcale, że zniknięcie Rody miało z tem jakiekolwiek związek i nie przypuszczała ani na chwilę, że mógł on już unieść cenną dla niej zdobycz.

— Ze świata dochodziły głuche odgłosy zapowiedzianego przez Grabca „trzęsienia ziemi“. Wybuchały niespodziewane bezrobocia, krótkotrwałe co prawda, ale zorganizowane przedziwnie, kończąc się tak samo, jak powstały: na pozór zgoła bez przyczyny.

— Grabiec ćwiczy swoje wojska — myślała Aza, czytając wieści — i mierzy swe siły.

Jakoż tak było rzeczywiście. Nie należało jej więc bezwarunkowo tracić czasu, jeżeli chciała we wszczynającym się ruchu rolę jakąś odegrać, a nie być poprostu zdeptaną przez tę wzburzoną falę ludzką, co jak morze z przepastnych głębokości bije spieniona i niecierpliwa o brzeg...

Jacka nie udało jej się pozyskać wbrew wszelkim przewidywaniom i przypuszczeniom. Zazwyczaj wrażliwy na każde jej słowo, każdy uśmiech i ruch, poddający się, jak chłopię, jej woli, nawet kaprysowi, stawał się niepojęcie twardym i niedostępnym, kiedy jeno wspomniała o sprawie, najżywiej ją w tej chwili obchodzącej.

Trzeba więc było szukać innej drogi. — Wzrok Azy mimowolnie zwracał się na Seratę. Wprawdzie, gdy na rozum rzecz brała, ten dziwny mędrzec i cudotwórca wydawał się jej jeszcze mniej przystępnym, niż Jacek, bądź co bądź pod jej wpływem będący, ale była to już droga ostatnia, której nie można było pominąć...

Dziwne było uczucie Azy wobec niego. Chwilami odzywało się w niej zmysłowe jakieś pragnienie zdobycia tego człowieka, który niegdyś pierwszy i mimowiednie obudził w niej kobietę, spotęgowane jeszcze przewrotną żądzą złamania jego świętości... Gotowa mu była oddać się, gdyby się tylko dało do tego doprowadzić i wyobrażała sobie nie bez pewnej rozkoszy, że w chwili miłosnego oszołomienia może osłabnąć jego wola, którą młodość swą trzyma i ona odepchnie go jako zgrzybiałego starca, jak łachman sterany.

— Zwycięstwo! — uśmiechały się drapieżnie jej usta, tracąc zwykły wyraz dziecięcy — zwycięstwo większe, niż to, które Grabiec może odnieść nad światem całym...

Kiedy o tem myślała, zapominała prawie, że to nieprawdopodobne opanowanie Nyanatiloki miało być jeno środkiem dla osiągnięcia celu, zdobycia jakiegoś marnego i w gruncie rzeczy nic ją nieobchodzącego przyrządu śmierciodajnego — i dyszała cała rozkoszną żądzą spróbowania swoich sił, walki, zwycięstwa... Grabiec, a nawet sam Jacek wydali się jej wobec tego świętego zdobyczą marną i niemal zachodu nie wartą...

(Ciąg dalszy nastąpi).

do następnego Walnego Zgromadzenia, poczem zebranie zamknięto.

Z przyrody i przemysłu.

(Odkrycie dokumentów Kopernika. — Drzewo wytrzymałe na ogień),

„Danziger Neuste Nachrichten" podały następującą notatkę:

W sławnej od wieków bibliotece uniwersyteckiej w Upsali i w archiwum państwowej w Sztokholmie, odnalazł Dr Birkenmayer, prof. uniwersytetu krakowskiego i autor obszernej biografii Kopernika, kilka dotąd nieznanych manuskryptów wielkiego astronoma. Najcenniejszym jest niewątpliwie list, jaki napisał Kopernik 22 lipca 1516 r. z polecenia kapituły i biskupa we Fromborgu, do Zygmunta I., króla polskiego. List zwraca się do króla z ciężkiemi skargami na Zakon krzyżacki, którego członkowie, podług dosłownego tłómaczenia z łacińskiego, są oznaczeni jako złoczyńcy, zbójcy przydrożni i zbrodniarze. Cały dokument jest napisany przez Kopernika własnoręcznie.

Pismo ogrodnicze „Gardener's Chronicle" podaje ciekawą wiadomość o pewnem drzewie kolumbijskiem, które słusznie nazwaćby można salamandrą roślinną, gdyby istotnie salamandra, zgodnie z podaniem ludowem, miała w ogniu upodobanie.

Drzewo to mianowicie, „Rhopla obovata", posiada szczególną zdolność opierania się działaniu ognia. W kolumbijskiej prowincyi Relima istnieje zwyczaj palenia corocznie podczas suszy zeschłych na polu ziół, któreby w porze dżdżystej tamować mogły rozwój roślinności młodej. Powtarzające się wciąż pożary takie, wywierają oczywiście wpływ zgubny na drzewa, które też zwolna giną zupełnie, młode bowiem pędy trudniej jeszcze, aniżeli drzewa stare, niszczącemu działaniu ognia mogą się opierać.

Jedyny tylko wyjątek stanowi wspomniana Rhopala. Niewielkie to, skręcone, o postaci ponurej drzewo, nietylko nie doznaje żadnej od ognia szkody, ale nawet odnosi stąd korzyść, rozpościera się bowiem coraz bardziej w miejscowościach, opuszczonych przez inne drzewa.

Oporność ta zaś polega na budowie jego kory, której część zewnętrzna, na 1 cm. przeszło gruba, utworzona z obumarłych komórek i włókien, działa jak powłoka ochronna względem żyjących części wewnętrznych, a to zapewnia drzewu zwycięstwo w otoczonej z ogniem walce o byt.

Mały feljeton.

Karnawał, balneologia i filozofia.

Niestety, jesteśmy ciągle niewolnikami dawnych przeżytków barbarzyństwa. Wojna i militaryzm przygniata całą ludzkość, a życie nasze jest tylko ciągłą walką i zdobywaniem. Wszystko trzeba zdobywać — nawet mężów! To trudno, takie jest niezłomne prawo rządzące światem. I tej smutnej prawdzie trzeba spojrzeć prosto w oczy właśnie teraz, gdy wszystkie piękne panie (Boże, która nie jest piękną!) szykują się na gwałt do kampanii karnawałowej i, jak butny Krzyżak przed bitwą grunwaldzką, przygotowują już powrozy na przyszłych jeńców-mężów... W tak tragicznej chwili trzeba też koniecznie zwrócić uwagę na barbarzyństwo i anachronizm tej karnawałowej kampanii...

Jak wskazują naukowe badania, są trzy systemy zdobywania mężów: choreograficzny, balneologiczny i filozoficzny. Pierwszy system, jako przeżytek dawnych przedhistorycznych czasów, jest najuciążliwszy i najboleśniejszy (dla kieszeni, dla mam ziewających na kanapie i dla nagniotków). Bo proszę pomyśleć, jak olbrzymi arsenał i wiele trudu potrzeba do tej walki. — Stroje, puder, kwiaty, pancerze gorsetowe, ciasne pantofelki, a przedewszystkiem wytrwałe... nogi, które przez całą noc (choć ustawodawstwo zabrania nocnej pracy kobiet!) są w ciągłym ruchu — wirując w szalonem kole, jak w dyabelskim młynie. Straszny wstrząsający obraz trudów, istotnie w pocie czoła i w bolu (niespokojnych serc i nagniotków). A przytem — o straszna ironio — trzeba rzucać dookoła powłóczyste spojrzenia, niebiańskie uśmiechy — czarować wesołością, szczęściem...

Nie, karnawałowo-choreograficzny system zdobywania mężów jest wprost hańbą XX wieku! O wiele humanitarniejszy jest system balneologiczny, który na szczęście coraz szersze znajduje zastosowanie. Jest on przedewszystkiem hygieniczny... Wymaga tylko codziennych kąpieli w uczęszczanych badach, a najlepiej w morzu. Stroje, gorsety i inne przedmioty inkwizycyi kobiecej są tu zupełnie zbyteczne — najskuteczniejszy jest właśnie krótki kostyum kąpielowy. Wśród przyjemnego i orzeźwiającego plusku fal można wyłowić z wody nawet grubszą rybę (z emeryturą albo z domkiem).

Niestety, ten kąpielowo-balneologiczny system ma jednak zażarte przeciwniczki wśród tych pań, które nie mogą się obejść bez sztuki (kosmetycznej i ortopedycznej). Nie ulega też wątpliwości, że ostatnim wyrazem postępu i kultury jest system filozoficzny, który w Krakowie coraz pomyślniej się rozwija. Nie należy naturalnie tego określenia brać zbyt tragicznie. Filozoficzny system zdobywania mężów nie ma bowiem nic wspólnego ani z filozofią, ani z nauką wogóle. Wymaga tylko zapisania się na wydział filozoficzny (nie taki djabeł straszny, jak go malują), a reszta idzie pomyślnie. Jest to niewątpliwie system najłatwiejszy i najwygodniejszy. Nie wymaga ani bogatych strojów, (jak choreograficzny), ani kąpieli (jak balneologiczny). Można nawet nie myć się i nie czesać, zato palić papierosy, nosić książki pod pachą i skrupulatnie uczęszczać na... wiece akademickie. Chodzenie na wykłady nie jest obowiązkowe, trzeba tylko filozoficznie patrzeć na życie.

Ten najnowszy system — jak wykazuje statystyka uniwersytecka — osiągnął w Krakowie wprost nadzwyczajne rezultaty. Nie są rzadkie wypadki, że słuchaczka (nietyle filozofii, ile akademickich westchnień) już po kilku miesiącach studyów (nie tyle wytrwałych, ile gorących) uzyskuje dyplem... doktorowej.

Cóż wobec tego znaczą rezultaty karnawałowo-choreograficznej kampanii, zdobyte w pocie czoła, kosztem własnych nóg, poobrywanych trenów, drzemiących mam, zrujnowanych ojców i lichwiarskich długów?

Trzeba wreszcie otrząsnąć się z dawnych barbarzyńskich naleciałości. I dlatego w chwili, gdy zaczynają się znów tragiczne pląsy karnawałowo-matrymonialnej pogoni, wołam do Was, piękne panie, głosem zbolałej duszy: Precz z choreografią! Niech żyje balneologia i filozofia!

Sylf.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 39; zachód przypada o godz. 3 minut 54; długość dnia godzin 8 minut 15.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Seweryna; pojutrze w poniedziałek Juliana.

Kłopoty p. Stapińskiego. Przez nagły zwrot frontu, jaki p. Stapiński nadał z Nowym Rokiem swej polityce, zmienił się także jego stosunek do t. zw. „frondy" lwowskiej, jaką w łonie stronnictwa ludowego tworzy grupa „Kuryera Lwowskiego" i „Gazety ludowej" z pp. Wysłouchem, Dąbskim i Jampolskim na czele. Z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczną się rokowania p. Stapińskiego z przywódcami „frondy". W ten sposób p. Stapiński ostatecznie poddał się „frondzie" i stanął z nią do walki z „klerykalizmem"... Co teraz zrobi X. Żyguliński, którego dotąd p. Stapiński nazywał „najlepszym ludowcem."

Czy będzie wywłaszczenie? Organ kanclerza niemieckiego „Norddeutsche Algem. Ztg" zaprzecza doniesieniu, podanemu przez „Neue Gesell. Korrespondenz", jakoby w prowincyach wschodnich państwa pruskiego ustawa o wywłaszczeniu nie miała być zastosowaną. Owszem, oficyalne pismo kanclerskie, stwierdzając wyraźnie fałszywość podobnych wiadomości, zaznacza, że rząd państwa nie wydaje żadnych orzeczeń, któreby ograniczały ustawę o wywłaszczeniu. Ustawa ta została przecież wywołaną wpływem rządu, który sam z sobą nie zamierza stawać w sprzeczności.

Mylne pogłoski powstały zapewne z tej przyczyny, że dotąd jeszcze nie powzięto konkretnych uchwał, gdzie zacznie się ustawę wykonywać. Czeka nas jednak napewno dalsze prześladowanie pruskie.

Kraków, dnia 7 stycznia.

W sprawie kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu. Ogólne zdziwienie i oburzenie wywołało u parafian św. Salwatora, podjęcie dalszych robót przy zakwestyonowanej budowie żydowskiego domu przed kościołem św. Salwatora. Tłumy parafian, nawet z dalszych okolic w dzień Trzech Króli z oburzeniem oglądało rozpoczętą, w dalszym ciągu budowę, dopytując się, czy dotyczący sprzeciw został już rozstrzygnięty, względnie kto dał pozwolenie na prowadzenie dalszych prac przy tej budowie. Że do zaburzeń nie doszło, zawdzięczyć to należy zimnej krwi i powadze kilku obywateli. Z tego jednakże widać, że nie należy igrać z ogniem — a dotyczące władze winne dać natychmiast dokładne wyjaśnienia, w celu uspokojenia obywateli, oraz zarządzić co należy, by nie podsycać dalszego rozgoryczenia.

Uroczystość „Opłatka" w Izbie rękodzielniczej odbyła się wczoraj bardzo uroczyście. Przybyli na nią wiceprezydent Szarski w zastępstwie prezydyum miasta, X. kanonik Rychlik, poseł J. Federowicz, szereg radnych miejskich, radca p. Jarra, pp. Porębski, Szatkowski, Armółowicz, Garapich, Dr Rowiński i wielu innych. Bardzo licznie były reprezentowane sfery mieszczańskie i rękodzielnicze.

Uroczystość rozpoczął pięknem przemówieniem X. Rychlik, który życzył, aby miłość i zgoda łączyły zawsze wszystkich. Przełamano się opłatkiem i w dużej sali zasiedli wszyscy do obficie zastawionych stołów. Pierwszy przemówił prezes Izby p. Kosobucki. Zaznaczył, że mieszczaństwo nasze wchodzi obecnie na drogę ekonomicznego i politycznego rozwoju. Wskazał na czynny i patryotyczny udział mieszczan w życiu publicznem — tradycyą podawany z pokolenia, w pokolenie. Powstający obecnie dom Izby rękodzielniczej będzie znowu ogniskiem, które skupi i zespoli ściśle mieszczan. Chętnie jednak przyjmą oni i tych, którzy dotychczas cokolwiek zdala od nich stali, aby pracować dla dobra miasta. Zakończył wznosząc zdrowie prezydyum miasta w ręce wiceprezydenta Szarskiego.

Drugi toastował wiceprez. Szarski, który zaznaczył, że w uznaniu zasady równości wszystkich leży przyszłość narodu. Przemawiał szereg mowców i tak p. Porębski toastował na cześć Koła mieszczańskiego, p. Turski na cześć mieszczaństwa krakowskiego, p. Iglicki na rzecz przyłączenia Podgórza do Krakowa w ręce p. Gadomskiego. Bardzo dowcipnie wierszem przemówił dwukrotnie radny podgórski p. Gadomski. Imieniem mieszczan gmin podmiejskich przemawiał radny p. Pająk. Na cześć prasy pił p. Jarra, któremu odpowiedział redaktor Dr Beaupré wznosząc serdeczne „Kochajmy się".

Wśród miłej pogawędki przeciągnęła się uroczystość dosyć długo..

Pp. Leo, Petelenz i Bandrowski nadesłali z Wiednia telegram z życzeniami jak również burmistrz Podgórza p. Maryewski.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych odbył we czwartek wieczór swoje pierwsze konstytuujące Walne Zgromadzenie. Głośną była przed paru miesiącami w Krakowie sprawa „aresztowania przez tutejszą policyę p. Bagockiego, rygoryzanta medycyny, pod zarzutem tworzenia tajnych Związków politycznych. Tym Związkiem politycznym było w rzeczywistości tworzące się Towarzystwo pomocy dla więźniów politycznych, ciężką znoszących dolę w katorgach, przedewszystkiem w zaborze rosyjskim. Na skutek wyjaśnień i wysłania do Namiestnictwa statutu nowego Związku do zatwierdzenia, p. Bagockiego wypuszczono, a obecnie Namiestnictwo statut ten zatwierdziło.

Wedle tego statutu celem Związku jest: 1) Zbieranie środków pieniężnych i innych funduszów i obracanie ich na ulżenie doli więźniom politycznym, za swe przekonania polityczne, bez różnicy przynależności ich do jakiejkolwiekbądź z partyi politycznych, przez: a) udzielanie im pomocy materyalnej za pośrednictwem władz więziennych; b) przesyłanie im za pośrednictwem władz więziennych książek treści naukowej i literackiej. 2) Rozpowszechnianie myśli tworzenia podobnych organizacyi w innych miejscowościach.

Walne Zgromadzenie wybrało pierwszy Zarząd nowego Związku i uchwaliło wysokość wkładki na 1 kor. miesięcznie. W skład Zarządu weszli: Dr Zygmunt Marek, jako prezes, Dr Jakób Bross, jako wiceprezes, Róża Loriowna, Dr med. Sergiusz Bagocki, jako sekretarz, Maryan Stecki, Janusz Żuławski i Dr Bolesław Drobner.

Poświęcenie „Hotelu Narodowego". Dzisiaj przedpołudniem odbyło się uroczyste poświęcenie odnowionego „Hotelu Narodowego". Hotel ten od roku jest własnością mecenasa Dr Adamskiego, który postanowił ze starej rudery, jaką ten hotel przedtem był, zrobić elegancki lokal. Przez kilka miesięcy restaurowano cały budynek, zaprowadzając szereg ulepszeń według najnowszych wymogów hygieny. To też obecnie całość przedstawia się bardzo wykwintnie. Na pierwszem piętrze urządzono elegancką czytelnię, cały hotel jest oświetlony elektrycznie i z komfortem urządzony.

Poświęcenia dopełnił jeden z księży Bernardynów, poczem gospodarz podejmował gości przybyłych. Bardzo licznie stawili się reprezentanci palestry, którzy przyszli złożyć życzenia powodzenia swemu koledze.

Hotel „Narodowy" znajduje się przy ulicy Poselskiej l. 22 i przeważnie odwiedzany jest przez gości przyjezdnych z Królestwa.

Z teatru ludowego. Sztuki tego rodzaju jak „Krowoderskie zuchy", „Wiara, nadzieja i miłość" i t. p. stwierdzają najwymowniej, jak niezbędnym jest „Teatr ludowy" w Krakowie, jak ważne on ma znaczenie szlachetnej rozrywki dla szerokich warstw. Przedstawienie zawsze pełne, a publiczność z entuzyazmem prawie przyjmuje te sztuki.

Dziś „Twardowski na Krzemionkach" czarodziejska sztuka ze śpiewami i tańcami, a w niedzielę popoł. po raz 18-ty „Krowoderskie zuchy" — wieczorem zaś „Twardowski". — W poniedziałek znowu „Zuchy".

Walne zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności z gminy Krowodrza odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 3 popoł. przy ul. Krowodrza L. 16.

Kronika kranawałowa. Towarzystwo rządowych oficyantek urządza w dniu 11 lutego 1911 w sali Saskiej zabawę taneczną z kotylionem, przy dźwiękach orkiestry wojskowej 56 p. p. Podczas zabawy odegraną zostanie polka, specyalnie ułożona i ofiarowana na tę zabawę, przez konmpozytora p. Jana Zamorskiego.

Zapowiedziany piknik Koła historyków U. U. J. na dzień 4 lutego, bardzo imponująco się przedstawia. Godności gospodyń przyjęły następujące panie profesorowe: Ludwikowa Brauerowa, Ksawerowa Fierichowa, Kazimierzowa Morawska, Tretiakowa, Estrejcherowa, Rozwadowska, Łosiowa, Petelenzowa, Piccardowa, Ferdynandowa Hoesickowa.

Komitet zabawowy dokłada usilnych starań, aby zabawa rok rocznie urządzana, pokładanych oczekiwań nie zawiodła.

Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje komitet od dnia 15 b. m. między godziną 4—6 popołudniu, przy ul. Floryańskiej l. 20, II. piętro. Cena biletu: akademicki 1. kor., zwyczajny 3 kor., na galeryę 2 kor.

Piknik „Polonii". „Polonia", Związek katolickiej młodzieży akademickiej, urządza pod protektoratem J. E. hr. Stanisława Tarnowskiego, dnia 28 stycznia b. r. (w sobotę) piknik w pięknej sali Tow. lekarskiego, przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4. komitet dokłada wszelkich starań, by zabawa wypadła dla uczestników pod pod każdym względem wspaniale.

Adresy na zaproszenia przesyłać należy kartką korespondencyjną. Adres: „Polonia", plac Maryacki l. 7, I. piętro.

Z życia katolickich czeladników. W grupie katolickich czeladników odbędzie się w niedzielę 8 bm. wycieczka w okolice Krakowa; miejsce zborne o godz. 3 pod „Sokołem".

Tegoż dnia wygłosi p. Stanisław Grabiński w Domu robotniczym ul. św. Tomasza L. 37, o godz. 8 wieczór odczyt pt. „Książę Józef Poniatowski".

Kraków czy Jerozolima? Otrzymujemy kopertę z następującą winietą: „Adolf Ducker, Krakau, Luxuspapier und Galanterie Fabriks-Niederlage, Gegründet im Jahre 1895". I jeszcze przez 15 lat nie nauczył się po polsku i nie dowiedział się, że tu kraj polski...

Upadek z II piętra. Wczoraj popołudniu zabawiało się kilku chłopców w domu przy ul. Floryańskiej L. 21 zjeżdżaniem po poręczach w klatce schodowej na II piętrze. Jeden z nich przechylił się nieostrożnie i runął na dół, przyczem doznał ciężkich obrażeń ciała i ogólnego wstrząsu nerwowego. Pogotowie udzieliło chłopcu pierwszej pomocy, poczem oddało go w będącym poważne obawy stanie opiece lekarskiej.

Podejrzane indywiduum aresztowano wczoraj w jednym z domów zajezdnych. Aresztowany podał swoje nazwisko jako Mojżesz Hefter, lat 22, pochodzący ze Stapinowa w gubernii kieleckiej. Znaleziono przy nim cały arsenał narzędzi do włamywania, a nadto kolekcyę drogocennych biżuteryi, monet złotych i banknotów. W chwili pojawienia się policyi w jego mieszkaniu, usiłował on połknąć kilka złotych monet. Wszystko to wskazywało, że Hefter popełnił niedawno jakąś wielką kradzież z włamaniem. Przy oględzinach aresztowanego zauważono, że skóra na jego plecach jest świeżo na znacznej przestrzeni zdarta, zapewne przy gwałtownem przeciskaniu się przez ciasne jakieś przejście.

Aresztowanie szajki włamywaczy. Wczoraj w mieszkaniu Wiktoryi Fedakowej przy ul. Kurkowej L. 5 przydybano tropionych od dłuższego czasu sprawców licznych w Krakowie włamań i kradzieży w sklepach i mieszkaniach prywatnych. Część tej szajki z przywódcami w osobach Józefa Rozenaja, Antoniego Bobla i Stanisława Kluski została już przed niedawnym czasem przytrzymana, pomimo to jednak osierocona banda nie zaprzestała swych łupieskich wypraw, dokonując w ostatnich czasach całego szeregu włamań. I tak okradziono przy ul. Tarłowskiego L. 3 Dra Eugeniusza Słotwińskiego, koncypienta adwokackiego, na szkodę dochodzącą blizko 1000 K wartości, przy ul. Kurkowej okradziono słuchacza medycyny Janczarskiego, przy ul. Długiej szewca Lachera, przy ul. Krakowskiej sklep z obuwiem Leitnerowej, przy ul. Siemiradzkiego sklep Rittermana, nie licząc wielu drobniejszych. Ogólna wartość tych kradzieży dochodzi kilku tysięcy koron. Obecnie aresztowano resztę bandy w osobach 19-letniego Józefa Bobera terminatora piekarskiego, 21-letniego Stanisława Gajewskiego murarza, 18-letniego Kaspra Opieli bez zajęcia, 19-letniego Adama Młodnickiego, 16 letniego Juliana Kowalskiego ślusarza, który był w bandzie dostawcą wytrychów, 21-letniego Józefa Ćwierza i 19-letniej Maryi Ryś.

W Polskim Związku Niewiast Katol. (Pałac Spiski I. p.) odbędzie się obchód opłatka w sobotę dnia 14 stycznia o godz. 4. O liczny udział członków prosi wydział.

Organizacyo młodzieży handlowej. Komitet chrześc. młodzieży handlowej zwołuje na niedzielę o godz. 2·30 popoł. ogólne zebranie poufne chrześc. młodzieży handlowej do lokalu Stow. kupców (Kraków, Wolska 14). Celem zebrania jest zorganizowanie młodzieży handlowej w solidarne stowarzyszenie, któreby stało na straży interesów stanu kupieckiego, a przedewszystkiem broniło słabszych, t. j. młodzież handlową.

Szopka Zielonego Balonika.

Po raz pierwszy zatem wystąpił Zielony balonik wobec tak zwanej „szerokiej" publiczności, która dotąd nie była dopuszczaną do jego satyrycznych mistrzów. W szopce zaprezentowanej przy tej sposobności występuje między innymi autor „Dymitra" i „Fryderyka" i opiewa dzieje swego przeobrażenia z sowizdrzała w kasztelana... Epizod ten maluje w pewnej mierze, także rozwój Zielonego balonika z fazy sowizdrzalskiej w kasztelańską. Dawna jadowita satyra straciła w znacznej części swoje ostrze, — dawne, niezbyt cenzuralne dowcipy, ustąpiły miejsca figlikom wcale przyzwoitym, — pointy polityczne prawie zniknęły, a nawet „Cleo tyran Krakowa" znalazł u nadwornych autorów Balonika pobłażanie. Forma zewnętrzna została także udoskonalona, słowem jest to teraz teatrzyk maryonetkowy, którego popis publiczny nikogo nie zgorszy i nikogo nie zaboli; zato może wywołać dużo serdecznej wesołości, a przytem może naprawdę zainteresować wysoce artystycznem wykonaniem figurek. I nic dziwnego, bo wyszły one z pod dłuta (?) takich artystów jak Szczepkowski, bar. Puszet i Dr Kunzek, niektóre lalki są niemal arcydziełami finezyi i złośliwej symboliki.

Teatr, którego wspólnymi autorami są pp. Witold Noskowski, Boy (Tadeusz Żeleński) i Teofil Trzciński, ułożony wzorem klasycznej szopki, obejmuje prolog i interludya mówione i śpiewane, gdzie występują znane w Krakowie i kraju osobistości, aczkolwiek skarykaturowane, ale bardzo charakterystycznie utrafione.

Rolę króla Heroda spełnia b. dyrektor akademii Fałat, który rozprawia się z „zorganizowanymi" młodymi malarzami, śpiewającymi na nutę „Czerwonego sztandaru":

Do szkolnej zaprzężonych taczki
Proletaryuszów płynie znój
Modelki stare, złe spluwaczki,
Grafiki niema, w salach gnój.
Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
Peleryna płynie nad trony,
A z jej dziur, skargi chór, bije w
Do pieców dajcie rur. [mur,
Na nos mój patrzcie jak czerwony,
W tej budzie z mrozu krzepnie krew.

Heroda dobija śmierć, której rymy i postać dziwnie przypominają sympatycznego krytyka „N. Reformy". Ostatecznie śmierć Kończy monolog jak następuje:

Miał rangę, urząd piękny i oboje stracił,
I jak to mówią, wszystko przefałacił...

W pierwszem interludium występuje głośny z nieszczęśliwej gry w karty mecenas, który śpiewa między innymi:

Mam żoneczkę bogatego,
Ny, i cóż mi przyszło z tego,
Mam trzy place na Dajworze,
Miałem i Mossakowskiego,
Ny, i cóż mi przyszło z tego.
Aj dum łajdum trarara.
Wszystko poszło w bakara.

W dalszych epizodach występuje footbalista:

Przyjechali do Krakowa piłkarze,
By nogami strzelać sobie we twarze,
Neahemet z Debreczyna
Atletikai drużyna
Z Cracovią zaczyna.

Footbalista zapowiada pojawienie się „bramkarza" krajowego, którym jest naturalnie marszałek krajowy.

Na sejmie dziś czuwałem
Dzień cały, całą noc,
Ach, tam się nasłuchałem
Muzyki cudnej moc.
Tam muzykanci byli
W rubaszkach barwnych swych,
Lecz w pamięć mi się wbili
Trzej najdzielniejsi z nich:
Staruch, co w puzon dmie,
Makuch, co pultem rżnie,
Skwarko z wielkim bum, bum
Zrobili w Sejmie szum.

W niezbyt logicznym zwrocie pojawia się potem malarz Jacek Symbolewski:

Ni to pies, ni to bies,
Raz po razu zmieniam stan.
To w pirogu, to znów bez,
To profesor, to znów pan.
Na Zwierzyńcu, czy też w Tyńcu,
Husarz, dziewka, krowa, chłop,
Wszędzie golę me symbole,
A ty zgadnij, alboś czop...

Dalej p. Teofil Trzciński we własnej osobie opiewa interes ratalny.

Kto dawniej fortepian chciał,
Wprzód dawał gotówkę, a potem grał,
Dziś odkąd Dropiowski nawiedził nasz gród
Człek płaci lat dziesięć, a grywa już wprzód.
Cudowny ten system ogarnął świat,
Gość graty na raty pobiera rad.
Więc buty i szampan, zegarki i wsie,
Wszystko na raty kupuje się.
Aby kupić świat,
Trzeba tylko rat.
Ratę kto pierwszy da,
Już go ma, już go ma.

Następnie p. Trzciński wypróbowuje talent p. Bandur-Wagnerowskiego, kandydata do dyrekcyi teatru krakowskiego; — Sufrażystka opowiada swoje postulaty.

Przyszedł czas tyranii zmierzchu
Nasze musi być na wierzchu.
A co?

Feliks Manggha pośredniczy wspotkaniu dwóch rektorów: Starnowskiego i Wyczóła (obie mowy doskonałe, jako parodya). Nie brak i arendarza polskiej literatury Wilhelma Feldmana, który na nutę znanej aryi Jontka wynurza swoje żale do polskiej moderny; zjawia się Młoda Polska jako... weteran 31 roku — Jerzy Archangielski-Warchałowski, któremu Dr Keingeld proponuje maleńką partyjkę.

Słyszę, że pan się na ciężkie czasy żali.
Możebyśmy sobie zagrali.
Nie umie pan, co? No, to ja pana nauczę.
Niema pan na stawkę, co? To ja panu po·
[życzę.
Niema gdzie — hę? Nie kłopocz pan tem
[sobie głowy,
Pójdziemy zagrać do łaźni parowej.

WARCHAŁOWSKI.

Przepraszam pana, ale do walki nie stanę,
Chyba, że pan masz polskie karty stosowane.

KEINGELD.

Rozumie się, że stasowane, samem je ta-
[sował,
Dobrze się człowiek nad tą sztuką napra-
[cował.

A w końcu i psyche polska, która od prałów Przybyszewskiego, przez poszóstną abstynencyę mistrza Wincentego, zawędrowała na Błonia krakowskie do footbalisty, a niezbyt gorąco przez niego przyjęta: idzie prosto nosa — szukać Erosa...

Tak w szeregu obrazów, może czasami za długich, ale zawsze dowcipnych i wytwornych, — przesuwa się cała Szopka polsko-krakowska, w karykaturze i parodyi, w której nie brak melancholijnej, choć dość przyciszonej nuty.

Przedstawienie trwało trzy godziny i spoczywało całkowicie na barkach p. Trzcińskiego, który wszystkie role sam jeden wybornie odśpiewał i oddeklamował, nie okazując znużenia ani na chwilę. Także rekord w swoim rodzaju...

Publiczność, przepełniająca salę Michalika, przyjmowała szopkę śmiechem głośnym i szczerym, a gdy w końcu ukazały się trzy figurki, przedstawiające autorów tekstu, obsypano te symboliczne postacie hucznymi oklaskami.

Tak rozpoczął Zielony balonik nowy okres swego istnienia. Kto nie wierzy, niech zobaczy.

Ślub. Znani i cenieni obywatele naszego miasta pp. inż. Władysławowstwo Magnuscy wydali za mąż ubiegłej niedzieli (1 stycznia) swą córkę Jadwigę, za pana Mieczysława Migurskiego inżyniera z Królestwa. Obrzędu zaślubin dokonał X. Dr Józef Rychlak, poczem rodzice panny młodej ze zwykłą sobie serdecznością podejmowali liczne grono wybitnych gości, przyjaciół i krewnych z pod obu zaborów.

Fałszerza pieniędzy 28-letniego Rudolfa Opycha rodem z Wieliczki aresztowała wczoraj tutejsza policya. Opych, który niedawno odsiedział karę za kradzież, trudnił się fałszowaniem 5-koronówek Przy aresztowanym znaleziono dwie sztuki fałszywej, dość jednak udatnej srebrnej monety.

„Bezinteresownie pobity" został na ul. Basackiej przez kilku uliczników p. K. B., kancelista sądowy. Silne obrzęki na głowie pobitego opatrzyło Pogotowie.

Miłego kuzynka w osobie St. K. 15-letniego ucznia gimnazyalnego z Mielca, który przed paru dniami ograbił swego brata w Brzesku na 500 koron, aresztowała wczoraj policya w jednym z tutejszych domów publicznych. Przy aresztowanym znaleziono już tylko kwotę 316 kor.

Kolekcyę drogocennych skórek zakwestyonowała wczoraj policya u dwóch żydków Józefa Peisnera 24-letniego ze Żółkwi, który podawał się za kuśnierza i Pinkusa Adlerbluma 21-letniego z Wyżnic na Bukowinie. Skórki, które przedstawiają już na oko wartość ponad 2.000 koron mieli żydkowie ci zakupić za 400 lub 500 kor. w Lipsku.

Pogoda. Dnia 6-ego stycznia termometr doszedł od + 0·2 do + 7·1 C., barometr podnosił się zwolna.

Dnia 7 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 751·2 mm., termometru + 1·4 C., wiatr: północno-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Z uniwesytetu lwowskiego. Cesarz zamianował tyt. nadzwyczajnego profesora akademii handlowej we Lwowie Dra Eugeniusza Romera zwyczajnym profesorem geografii na Uniwersytecie we Lwowie. Dr Romer jest znanym geografem i podróżnikiem polskim, przed kilku tygodniami wrócił z podróży naukowej po Syberyi wschodniej.

Nowy teatr prowincyonalny. Wydział centralny Związku artystów i artystek polskich nadsyła nam następujący komunikat.

Zważywszy, że opłakane stosunki w teatrach prowincyonalnych, ich niski poziom kulturalny i artystyczny mają inne źródła w a) braku wszelkiej kontroli i odpowiedzialności wobec społeczeństwa; b) w niepomiernym wyzysku sił artystycznych przez przedsiębiorców, zazwyczaj mało ku temu zadaniu ukwalifikowanych — postanowiliśmy zorganizować racyonalny teatr na prowincyę w Galicyi i braki te w miarę możności usunąć.

Dołożymy wszystkich sił, aby dokonanym repertuarem, jaknajlepszym zespołem sił artystycznych dać zdrową strawę artystyczną miastom prowincyonalnym i nadążać za artystycznym wysiłkiem scen stołecznych.

Administracyjne kierownictwo powierzono kierownikowi rutynowanemu i znawcy stosunków teatralnych na prowincyi p. Karlińskiemu, art. dram.

„Sokół" w Dębicy przesyła nam następujące pismo, wyjaśniające jego stosunek do wieczorku syonistycznego, o którym pisaliśmy w „Głosie Narodu" z 28 grudnia z. r.

Do inżyniera Zitza, członka tutejszego „Sokoła", wydziałowego „Kółka muzycznego" zwrócił się komitetowy wieczorku, na cześć Makabeuszów odbyć się mającego, — z prośbą, by „Kółko muzyczne" wzięło udział w tym wieczorku, jako urządzonym na cele humanitarne. Inżynier Zitz zakomunikował tę prośbę prezesowi kółka, który postanowił porozumieć się w tej sprawie z wydziałem tegoż. — Zaraz następnego dnia jednak doniósł inżynier Zitz prezesowi Kółka, że projektowany wieczór Makabeuszów ma tendencye syonistyczne, i, że on sprzeciwia się, jako wydziałowy współudziałowi w tymże wieczorku. Wskutek tego wydział, nie wdając się w dalsze wywiady i nie otrzymawszy zresztą formalnego zaproszenia, postanowił jednogłośnie udziału swego odmówić.

Nowe pismo. W Jarosławiu rozpoczął wychodzić dwutygodnik „Gazeta Jarosławska". W wstępnym artykule zapowiada redakcya, że jako pismo bezpartyjne, służyć chce sprawom narodowym. Pierwszy numer jest dosyć zgrabnie ułożony. Oby tylko żywot jego był dłuższy, niż wszystkich jego Jarosławskich poprzedników.

Ciekawa uchwała. „Sokół" jarosławski na ostatniem Walnem Zgromadzeniu uchwalił założyć własny stały kinematograf i wyasygnował na ten cel 9000 koron.

Dotychczas „Sokoły" nasze zajmowały się ćwiczeniami ciała, czasem i ducha, ale, aby karmiły swych członków przedstawieniami kinematograficznymi, wydaje nam się, co najmniej niewłaściwem.

Podwójne samobójstwo we Lwowie. We czwartek wieczorem o godz. 7·30 żołnierz policyjny, pełniący służbę na pl. św. Zofii, ujrzał prowadzonego przez studentów, idącego od strony parku Kilińskiego chwiejnym krokiem młodego żołnierza 30 p. p. z okrwawioną piersią.

Zranionego zaprowadzono na pobliską strażnicę policyjną, skąd zawiadomono telefonicznie szpital garnizonowy.

Zanim zemdlał, żołnierz powiedział: „Tam w parku jest trup". Od napół przytomnego zdołano wydobyć, że w parku w pobliżu figury Matki Boskiej leży bez życia jego przyjaciel, z którym wspólnie dokonał zamachu samobójczego.

Kierownik ekspozytury policyjnej udał się do parku. Na schodkach przed figurą Matki Boskiej leżał w istocie bez życia młody człowiek w cywilnem ubraniu, z krwawą raną na prawej skroni. Zwłoki widocznie obrabowano, kieszenie bowiem ubrania były wywrócone.

Według zeznań ciężko rannego żołnierza obaj przyjaciele postanowili odebrać sobie życie, gdyż są do niego zniechęceni. Zeszli się w parku Kilińskiego. Pierwszy strzelił do siebie ów młody człowiek Jan Merkiel, a po nim to samo zrobił przyjaciel jego żołnierz Karol Fleischer. Ten ostatni jednak tylko ciężko się zranił i studenci bawiący się w parku znaleźli omdlałego niedaleko zwłok.

Leonardo da Vinci w Warszawie. Donoszą nam z Warszawy, że portret kobiecy, głośny imieniem włoskiego mistrza, będący w posiadaniu Augustowej hr. Potockiej, stał się przedmiotem studyów znanego historyka sztuki Emila Schaeffera. Obraz został przewieziony w zeszłym roku z Zatora (w Galicyi) do Warszawy i wcielony do cennych zbiorów pałacu na Krakowskiem Przedmieściu. Uczony niemiecki poświęcił temu niezwykłemu utworowi obszerny artykuł, zaopatrzony w reprodukcyę dzieła w najnowszym zeszycie czasopisma austryackiej komisyi do badania i utrzymywania pomników historycznych i artystycznych, wydawanego p. t. „Kunstgeschichtliches Jahrbuch Beiblatt". Autor przypisuje utwór nie Leonardowi da Vinci, lecz jego uczniowi, Janowi Boltraffio (1467—1516).

Jubileusz kapłana. Dnia 12 b. m. parafia Rzochów święcić będzie jubileusz sześćdziesięcioletniej pracy kapłańskiej sedziwego, zasłużonego i najstarszego proboszcza w dyecezyi tarnowskiej.

Ze świata.

Zdrowie cesarza. Z Wiednia donoszą: Stan zdrowia cesarza jest wyborny. Cesarz ma podjąć w pierwszych dniach przyszłego tygodnia na nowo zwykłe jazdy z Schönbrunnu do Burgu.

Koleje państowe w Austryi. Z ciekawej pracy radcy ministerstwa kolejowego Dra Strigla, która wyszła w tych dniach p. t. „Die österreichischen Staatsbahnen seit dem Bestande des Eisenbahnministeriums 1896—1908", podajemy poniżej niektóre szczegóły:

Kapitał zakładowy kolei państwowych wynosił w 1896 roku 2439, w 1908 roku 5262 milionów koron. Więcej niż podwojenie kapitału zakładowego przypisać należy przedewszystkiem upaństwowieniom różnych linii, a w małej tylko części nowym budowom (koleje alpejskie).

Wydatki inwestycyjne po odtrąceniu wydatków na utrzymanie i odnawianie torów — co wlicza się do kosztów ruchu, wynosiły w latach 1896—1908, 559 milionów koron, z czego 42% poszło na pomnożenie i uzupełnienie parku kolejowego.

Stale wzrasta używanie trzeciej klasy. W 1908 r. 93% podróżnych jeździło trzecią klasą. Wzmogła się też ilość podróżnych pociągów pospiesznych, którzy stanowią ledwie 7% ogólnej liczby podróżnych.

Ogólne wydatki wzrosły z 15.401 kor. za 1 klm. w roku 1896 na 26.151 kor. w r. 1908, czyli o 70%.

Liczba stałego personalu wzrosła w tym czasie 20%. Pobory personalu wzrosły o 77% w czasie od roku 1896—1908.

Zwyczajne wydatki stanowiły w 1896 roku 67%, a w 1908 r. 78% zwykłych dochodów. Oprocentowanie kapitału zakładowego w roku 1896 wynosiło 2·68%, a w 1908 roku 2·45%.

Roczne obciążenie państwa na rzecz kolei państwowych wynosiło w 1896 roku 41 milionów koron, a w 1908 roku 78 milionów koron, czyli wzrosło o 91%.

Ogólny deficyt kolei w tym okresie wyniósł 746 milionów koron. Dochody i rozchody kolei państwowej stanowiły w r. 1908 niemal czwartą część (24% względnie 29%) wszystkich państwowych dochodów i rozchodów.

Polacy na usługach rusyfikacyi. Korespondent „Kuryera Wileńskiego" donosi co następuje: „Od dnia 1 grudnia wychodzą w Dyneburgu dwa rosyjskie dzienniki: „Dwinskij Listok" i „Zapadnaja Dwina" i oba te dzienniki są redagowane i wydawane przez Polaków i przy udziale polskich sił dziennikarskich. Redaktorem i wydawcą „Dwinskago Listka" jest pani Jakubowiczowa, redaktorem-wydawcą zaś gazety „Zapadnaja Dwina", jest p. Downarowicz, również Polak.

Fakt to bardzo smutny, o którym dużo dałoby się powiedzieć. Dowód to, że Polacy nietylko wyrzekają się swego języka, lecz przyczyniają się w niemałym stopniu do rusyfikacyi swych współbraci, dając im kulturę w języku rosyjskim. Jest to dowód, że „obrusienje" wywarło swój skutek, a nawet większy, niż o tem myśleli jego apostołowie".

Poetycki budżet. Wielki pisarz fancuski Baudelaire był typowym „cyganem". W życiu jego nie było miejsca na — cyfry, to też trapił go nieustanny brak pieniędzy. Sprzykrzyło mu się to wreszcie. Pod koniec 1861 r. zapragnął uporządkować swe życie i swe rachunki. W tym celu postanowił sfinansować — talent.

„Mercure de France" pomieszcza właśnie *fac simile* notatnika, w którym poeta spisujo swoje dobre zamiary. Na pierwszej stronie mieści się takie obliczenie, przyszłej twórczości na franki: „Muszę napisać trzy powieści i jeden dramat, razem 160 arkuszy, czyli 2500 stronic, 365 dni pracy po 7 godzin. 250 franków od arkusza czyni 40.000 franków w ciągu roku".

Ponieważ na mocy tego obrachunku Baudelaire zaczął się uważać za człowieka bogatego, więc na drugiej stronie wypisał listę sztychów do nabycia (był zamiłowanym zbieraczem stalorytów). Lecz marzył jeszcze o innych radościach. Więc pisał: „Szczęście: to pieniądze, sława, spokój, zdjęcie kurateli, życie z Joasią". Aby to szczęście osiągnąć, taką maksymą dodawał sobie otuchy: „Mieć temat twórczy, to mieć pieniądz".

I znowu operował cyframi fikcyjnemi. „W dniu 15 sierpnia 1865 r. — wmawiał w siebie — muszę mieć i będę miał 108.000 fr.". Skreślił sobie następującą receptę, która miała mu pomóc do osiągnięcia tych pieniędzy: „Modlitwa, umiarkowana praca, wstrzemięźliwość w miłości. Modlić się zaraz po wstaniu, przed ubieraniem i pisać przed ubieraniem się". Na następnej ćwiartce papieru wylicza porządnych ludzi i kanalie: kanaliami są dla niego wszyscy wydawcy.

Te rachuby i dobre zamiary na nic się nie zdały: w dniu 15 sierpnia 1865 r. Beaudelaire nie miał ani 108.000 fr., ani wogóle szeląga przy duszy.

Budżet Czarnogóry na rok 1911 wynosi 4,017.464 perperów (wartość równa ściśle koronie austryackiej). Od roku 1908 podwyższył się budżet o 1,111.464 perperów. Z dochodów wypada na cła 1,920.000 perperów, na podatki bezpośrednie 731.614 perperów. W budżecie dochodów znajdujemy oryginalną pozycyę 30.000 perperów spodziewa się rząd nowego królestwa uzyskać za... sprzedaż starych marek pocztowych. Mamy więc „państwowy, fiskalny filatelizm."

Na pamiątkę ogłoszenia królestwa, kazał król Mikołaj czarnogórski bić nowe monety złote po 100 i 20 perperów, srebrne po 5 i 1 perp. Złote mają napis „Kraljevina", a srebrne „Bog cuwa Crnu Goru."

„Perper" dzieli się na 100 „pare" — równych austryackiemu halerzowi.

Skarby Abdul Hamida. „Lokal Anzeiger" donosi z Konstantynopola: Minister wojny przesłał eks-sułtanowi Abdul Hamidowi przez oficera do podpisania dokument, mocą którego rząd turecki ma podjąć jego depozyt w berlińskim banku państwowym. Dokument ten, którego eks-sułtan jeszcze nie podpisał, zostanie przez berlińskiego ambasadora tureckiego zaprezentowany bankowi.

Gwiazdka miliardera. Znany miliarder, król naftowy Rockefeller, wyjeżdżając z Cleveland, gdzie stale mieszka, na święta do Nowego Jorku, pozostawił dom swój pod opieką dwóch służących.

Obie kobiety znajdowały się od niedawna dopiero w służbie u miliardera, cieszyły się więc bardzo nadzieją otrzymania hojnej gwiazdki!

Tymczasem w dzień Bożego Narodzenia przyniósł im listonosz niewielką paczkę, zawierającą, jak się okazało, tylko dwa fartuszki bawełniane i bilet państwa Rockefellerów z życzeniem wesołych świąt. Dopiero wówczas dowiedziały się zawiedzione kobiety, że pan ich, szafujący hojnie, według swego widzimisię, milionami na cele publiczne, słynie z obrzydliwego skąpstwa w stosunkach domowych.

Zniknięcie wyspy w Ameryce. Donoszą z Portu Limon (Costarica), iż mała wysepka Dopango Lagoon, w pobliżu rzeczypospolitej Salwador, z przyczyn natury wulkanicznej, zapadła się w morze i zniknęła pod powierzchnią. Kilkadziesiąt rodzin, ogółem około 100 osób z całym dobytkiem, stało się pastwą mieszkańców głębin morskich. Na stałym lądzie wstrząśnienia nie zauważono.

Pożarci przez rekiny. Z Brisbane donoszą o strasznym losie załogi okrętu „Hugh Norman", który podczas połowu pereł rozbił się u wybrzeży zachodnich Australii. Okręt ów, mający 200 ton pojemności, burza rzuciła na skałę, na której utkwił, a woda wybitemi otworami zaczęła wdzierać się do wnętrza. Ląd było widać w odległości kilku mil, a ponieważ o ratowaniu okrętu mowy nie było, więc kapitan rozkazał spuścić na wodę łódź ratunkową. Cała załoga, prócz kapitana i majtka Teodora Angersona, umieściła się w łodzi, którą jednakże potężna fala przewróciła. Teraz rozpoczęła się walka marynarzy z rekinami. Żarłoczne zwierzęta wciągały jednego marynarza po drugim pod wodę, która zabarwiła się krwią. Kapitan i Angerson, trzymając się masztów, spoglądali z przerażeniem na tę scenę. Po ośmiu godzinach, gdy się morze uspokoiło, kapitan wskoczył do wody. O kilka metrów od okrętu porwał go rekin. Angerson przez 6 dni przebywał na okręcie, a ponieważ wszystkie zapasy żywności i wody znajdowały się w morzu, więc rozbitek cierpiał głód i pragnienie. Siódmego dnia skoczył w morze. Płynął ku brzegowi, ale był tak osłabiony, że stracił przytomność. Gdy przyszedł do siebie, ujrzał się na ławicy piaskowej, na którą wyrzuciły go fale. W kilka godzin później znaleźli go rybacy i zawieźli do Brisbane.

Ze spraw kościelnych.

W sprawie nuncyatury wiedeńskiej różne snują kombinacye. Wedle poważnych źródeł niepewne są szanse, aby nuncyuszem został Mons. Tacci, albo Mons. Scapinelli. Zawsze bowiem tacy kandydaci otrzymują nominacye na większe nuncyatury, którzy mają za sobą dłuższą praktykę dyplomatyczną, albo którzy sprawowali nadzwyczajne poselstwa. Otóż Mons. Tacci nie posiada tych warunków, a Mons. Scapinelli jest potrzebny w Rzymie, jako znakomity sekretarz Kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. Pewnego następcy nuncyusza di Belmonte jeszcze nie można wymienić.

O medaliki. Dyrektor bezwyznaniowej szkoły w Boissiere-de Montaigu (w Wandei) spostrzegłszy, że pięciu z jego uczniów nosi medaliki z wizerunkami Matki Boskiej i świętych, rozkazał im zrzucić je, a gdy chłopcy odważnie i stanowczo odmówili, dyrektor wydalił ich ze szkoły.

Przeciwko zakonom. Sąd apelacyjny w Rennes skazał na kary od 50 do 500 franków 11 Kapucynów i kilka sióstr zakonnych, oskarżonych o utrzymywanie wbrew prawu z 1904 r. zakonów tajnych. W pierwszej instancyi uznano oskarżonych za niewinnych zarzuconego im przestępstwa, prokurator jednak zaapelował od tego wyroku. Na karę pieniężną skazano również radcę Rawlego, który dał schronienie Siostrom zakonnym.

Poseł radykalny Malvy zamierza wnieść w Izbie posłów interpelacyę, dowodzącą, że pomimo praw z 1901 i 1904 r. potworzyły się we Francyi liczne tajne kongregacye zakonne, oraz, że szkoły zakonne, zamieniane na szkoły prywatne, znajdują się nadal pod kierunkiem zakonników.

Mianowania. Cesarz zamianował profesora akademickiego gimnazyum we Lwowie Dra Jana Kopacza i profesora III. gimnazyum w Krakowie Dra Karola Opuszyńskiego, krajowymi szkolnymi inspektorami, a minister oświaty przydzielił ich do służby w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej.

Minister skarbu zamianował sekretarzy skarbowych: Bronisława Dumnickiego, Ignacego Janasińskiego, Ignacego Klemensiewicza, Dra Jana Gottfrieda, Józefa Łakaszewskiego, Józefa Pressena, Hipolita Truszkiewicza, Teofila Newelicza, Maryana Puchalika, Leopolda Krupskiego, Jana Opalińskiego, Stanisława Buszka, Tomasza Armatysa, Franciszka Kierniga i Jana Prussa, oraz wicesekretarza w ministerstwie skarbu Dra Maryana Niemczewskiego, radcami skarbowymi w okręgu galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Pan de Pourceaugnac" krotochwila w 3 akt. Moliera tłómaczył T. Żeleński.
Niedziela popoł. „Tajfun" sztuka w 4 aktach M. Lengyela.
Niedziela wieczór. „Pan de Pourceaugnac".
Poniedziałek. „Makbet" tragedya w 5 aktach Szekspira.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Twardowski na Krzemionkach".
Niedziela popoł. „Krowoderskie zuchy".
Niedziela wieczór. „Twardowski na Krzemionkach".

Z sali koncertowej.

Drugi wieczór kameralny kwartetu brukselskiego zgromadził większą cokolwiek ilość publiczności, aniżeli pierwszy. Widocznie program drugiego wieczoru zrobił wrażenie rzeczy, łatwiejszej do strawienia. I pod tym względem publiczność się zawiodła. Łatwiejszym do „strawienia" — i do pewnego stopnia — tylko — okazał się jedynie fragment pośmiertnego kwartetu Griega, posiadający wszystkie, dobrze znane, cechy twórczości tego bardzo miłego kompozytora, o krótkim oddechu, opierającego się prawie zawsze na tematach ludowych, o charakterze, zwłaszcza pod względem rytmicznym, nie rzadko do naszych zbliżonych.

Koncert rozpoczął się wykonaniem kwartetu des dur op. 15 węgra Dohnanyiego. Kompozytor ten cieszy się podobno uznaniem muzykalnych sfer Wiednia i Pesztu. Napisał koncert fortepianowy, symfonię i szereg mniejszych utworów. Jest przytem wykonawcą, fortepianistą. Kwartet brzmi dobrze, odznacza się porządną robotą, lecz nie zdradza wybitnie zarysowanej indywidualności w jakimkolwiek kierunku, a już najmniej w kierunku inwencyi melodyjnej. Interesować mogło, prawie jedynie, mistrzowskie wykonanie.

To wykonanie uwypukliło piękności niezmiernie interesującego, pełnego szlachetnych, oryginalnych myśli, kwintetu f moll Cezara Francka, o którym była na tem miejscu mowa, przed kilkoma tygodniami. Dzieło to jest jednym z najpiękniejszych klejnotów muzyki kameralnej wogóle. Składa się z trzech części będących właściwie mieniącymi się najrozmaitszemi barwami poematami, przedstawiającymi w jaknajlepszem świetle pierwszorzędny, podniosły talent twórcy, który doszedł do sławy... po śmierci.

Rzeczywiście artystyczne wykonanie tego rodzaju dzieła przedstawia pod każdym względem olbrzymie trudności. Brukselczycy pokonali je zwycięsko, jak na wielkich artystów przystało. O lepszem wykonaniu — zarówno pod względem duchowym, jak i technicznym — marzyć niepodobna. Do fortepianu zasiadł prof. Lalewicz, budząc, jak zwykle. podziw dla zupełnie wyjątkowej inteligencyi artystycznej, z jaką wnika w ducha i formę utworów, dla szlachetności i wytworności swej — prawdziwie twórczej — odtwórczości. Jest rzeczą problematyczną, czy lepszym ensamblistą poszczycić się może, w tej chwili, jakiekolwiek wielkie środowisko europejskie. Zgranie się prof. Lalewicza z Brukselczykami było po prostu idealne. Obyśmy ich jaknajprędzej znowu powitać mogli.

Post scriptum. Ostatnie słowa poprzedniej recenzyi powinny brzmieć: którym wystarczają koziołki tresowanych małp.

Feliks Jasieński.

Wystawy sklepowe.

Towarzystwo upiększania m. Krakowa zajmowało się w dn. 12 grudnia 1910 rozstrzygnięciem III. konkursu na najpiękniejsze wystawy sklepowe. Jury, złożone z pp. Stanisława Kamockiego, Stefana Filipkiewicza, Dr Stanisława Golińskiego i Dr Henryka Kunzeka, uchwaliła przyznać pierwszeństwo następującym sklepom:

Magazynowi p. Wierzejskiego, (Linia A B), za wystawę, urządzoną z niepowszednim smakiem w zestawieniu kolorów i rozmieszczeniu przedmiotów, oraz dobre tło. Sklepowi świeżych kwiatów p. K. Michalskiej, (ul. Szewska 20), za wystawę o artystycznem rozłożeniu dużych plam kolorystycznych i dobrze obliczony efekt wnętrza sklepu, Sklepowi masarskiemu p. Kurkiewicza, (ul. Grodzka), gdzie przedmiot dekoracyjnie tak mało wdzięczny, jak wędliny, przedstawiony został dobrze i skromnie.

Wszystkie trzy wystawy przedstawiaja się bardzo korzystnie, ujawniając zrozumienie, na czem istota dobrego urządzenia polega, t. j. na celowem i estetycznem przedstawieniu samego towaru, bez wszelkich pomocniczych sztuczek. Firmom powyższym, względnie zajętym w nich dekoratorom (Firma Wierzejski — p. Walenty Jakubowski, Firma Michalska — p. Władysław Dobrzański, Firma Kurkiewicz — p. Genowefa Misiąg) Jury przyznało trzy równorzędne nagrody pieniężne po 100 kor. każda.

Dyplomy uznania przyznane zostały następującym sklepom, wykazującym stałą, całoroczną staranność i gust w urządzaniu wystaw. Magazynowi oryentalnemu Nieć i Sp., (Rynek gł.), firmie Litawski (pl. Szczepański) firmie Zdanowicz, (ul. Sławkowska), magazynowi H. Schwarza (ulica Grodzka).

Na wyróżnienie zasługują następujące firmy: „Auto" (ul. Szczepańska), Meinl, (Linia C-D), Sklep szwajcarskich haftów, (ul. Grodzka). Martin, (Rynek gł.), Zimler, (Linia A B), Bezé, (Sukiennice), Skórczewski i Polakiewicz, (ul. Floryańska), Au Printemps, (ul. Szewska), Łojek, (ul. Szpitalna), Sperber, (Rynek gł.), Szarski (Rynek gł.), Apteka, (ul. Długa) i Bracia Bilewscy.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 7 stycznia 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 —	95 75
20-to frankówki w złocie	19 —	19 15
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% " " "	93 —	94 —
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 50	100 50
4% Listy zastawne Banku kraj.	94 —	95 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	95 50	96 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 75	93 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% Obligacye kolejowe	92 50	93 50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	115 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 —	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	450 —	452 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	87 50	88 —
$4\frac{1}{10}$% wspólna renta srebrna	97 50	98 —
4% renta koronowa austryacka	93 25	93 75
4% renta koronowa węgierska	92 —	92 50
4% renta austryacka w złocie	116 56	117 —
4% renta węgierska w złocie	111 75	112 25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

„Pobudka"

jest

papierem cygaretowym pierwszej jakości w opakowaniu patentowem ! — książeczkach.

Bibułka jest nieprzeźroczysta, nieglicerynowana wogóle bez sztucznej szkodliwej zaprawy, o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nieużytnych Germanów.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztuczne zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"

Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.

Próbki posyłam darmo i opłatnie.

GIMNAZYUM PRYWATNE

z prawem publiczności i Pensyonat, Franz Scholz w Gracu

Grazbachgasse 39, I.—8 klas, świadectwo maturyczne równorzędne z państwowem, prawo publiczności, znakomity pensyonat własny dom, bardzo zdrowe, wygodne ubikacye, troskliwa, umiejętna opieka nad wychowankami, dobre rezultaty w nauce, ceny umiarkowane, zupełne zastępstwo rodziców. Prospekty wysyła się na życzenie rodziców natychmiast bezpłatnie.

Przyjmowanie uczniów także w ciągu każdego półrocza, jak również w czasie feryj.

Ludzkie traktowanie młodzieży w każdym kierunku. 1999 5 1

POWOZY

landa, omnibusy, sanie. wózki resorowe do sprzedania, w pracowni powozów **Stanisława Sadowińskiego w Podgózzu** Kalwaryjska 74—76. 10 1

Kupię pianino

przegrane dobrej marki. Łaskawe zgłoszenia pocztówką Sukiennice Hala Nr. 40 Kraków. 2005 5 2

Oznajmienie.

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawecza, dziekana w Haruszowcach Szepes megye, Węgry.

Stołowe białe 40 h., 46 h., 50 h., 60 h., 70 h., 80 h. za liter.

Tokajskie stołowe od 80 h. do 90 h. za liter.

Tokajskie samorodny od 1 kor., 1 ko 30 h., 1 kor. 60 h., 2 kor., 3 kor. za litr. Tokaj „assu" litr: 5, 6, 8 kor. w b . zkach, a we flaszkach litr o 30 h. dro j

---

Podagra i reumatyzm

leczy zdumiewająco skutecznie wypróbowany na najsłynniejszych klinikach uniwersyteckich i przez lekarzy jak najlepiej zalecany, zawierający karbonat i silikatową sól kąpielową

„SANASOL"

Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach opatrunków chirurg. po 50 hal. Skład główny apt. „pod Białym Orłem" w Krakowie Linia A-B. Nr. 45.

Gościec i newralgia. 196

Z powodu stosunków familijnych

Drukarnia w Jarosławiu

(z nieograniczoną koncesyą) z urządzeniem lub bez tegoż do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela redakcya „Związku organistowskiego" w Tarnowie. 17 10

Juliusz Meinl

Import Kawy

Import Herbaty

Już nadeszły herbaty nowego zbioru.

KRAKÓW,

Rynek główny 30.

Przesyłki pocztowe od 5 kg. opłatnie.

SWIECE APOLLO



są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśniętą jest lira a na boku słowo „Apollo".

KTO CHCE PIĆ DOSKONAŁĄ

HERBATĘ CEYLOŃSKĄ

NIECH Z ZAUFANIEM NABYWA

TAMTAM Z RĄCZKĄ

TAMTAM czarny K. 1.20

TAMTAM złoty (GOLDENTIP) K. 2.— za ¼ funta.

Wszędzie do nabycia, albo wprost z magazynu

JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE.

Ważne dla posiadających Losy!!

Kurs tak zwanych **małych losów** (austr., włoskie i węgierskie Czerwonego Krzyża, Bazylika, serbskie tytuniowe i Joszív, kupony losów kredyt. I, II. em. i losów hipotecz.) osiągnął w ostatnich tygodniach niezwykłą wysokość i poleca się zrealizowanie tak wielkich zwyżek kursowych.

Na świeże kupno polecam nadzwyczajnie jeszcze wartościowe

LOSY TURECKIE

za gotówkę według kursu dziennego lub

1 los na spłaty miesięczne po Koron 8'— lub Koron 10'—

Najtańsze obliczenie ceny. Wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Propozycye zamiany małych losów na losy tureckie chętnie przyjmuję.

EDWARD URBAN BRÜNN.

DOM BANKOWY GROSSERPLATZ 23/25 (WE WŁASNYM DOMU).

Uczciwych stałych odsprzedawców poszukuje się

CENY NISKIE. DOBRA PROWIZYA.

Kto chce wyjechać 1844 24 1

DO AMERYKI

za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy

B. Karlsberga

w Hamburgu, Ferdinandstrasse 55 g,

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. — Dla spedycyi agenci poszukiwani.

Przez zakażenie

wytwarzają się często z nieznacznych zramień, bardzo złośliwe rany. Trzeba zatem nakrywać każde zranione miejsce, stosownym środkiem.

Od 40 lat znaną jest ściągająca maść, zwana Praską maścią domową (Prager Haussalbe) jako skuteczny środek opatrunkowy. Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania ją, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie.

WYSYŁKI POCZTĄ CODZIENNIE

Cena 1 puszki 70 hal., — za nadesłaniem kor. 3·16 wysyła się 4 puszki, kor. 7, 10 puszek franko do wszystkich stacyj austryacko-węgierskiej monarchji.

Wszystkie części opak. zaopatrzone są w prawnie zastrzeżony znak ochronny

SKŁAD GŁÓWNY **B. FRAGNER** C. i k. Dost. Dworu.

Apteka „Zum schwarzen Adler", Praga, Kleinseite, róg ul. Nernda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie: W. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Chłopiec

wieku lat 14 z klasą II-gą lub III-cią gimn lub realną zostanie przyjęty jako praktykant do handlu galanteryjnego

E. Smidowicza w Krakowie.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 2002 4 2

J PŁONKA, ul. Szewska 4

Zegarmistrz z fabryki Badolleta poleca łaskawym względom P. T swój skład zegarków doberowych Patek, Mermod, Longin, Badolet, Omega i inne bardzo tanie na podarki. Zegary ścienne mechan. i elektryczne. Budziki świecace i paryskie vog repetiery. 1965 100 1

NIKT NIE CIERPI

chętnie na reumatyzm, podagrę, newralgię, odmrożenia i t. d., a jednak są jeszcze ludzie, którzy poprostu są za leniwi, aby sobie sprawić skuteczny, przez lekarzy zalecany środek

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego.)

do szybkiego uśmierzenia i uspokojenia dolegliwości, do rozprowadzenia opuchnięć i przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia uczucia świędu. Działa zdumiewająco skutecznie przy nacieraniu, masowaniu lub okładach;

1 TUBKA 1 KORONĘ.

WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY W APTECE **B. FRAGNERA** C. K. DOSTAWCY DWORU, PRAGA-III. Nr 203.

1451

Przy nadesłaniu z góry K.	1·50	1 tuba
„ „ „ „	5·—	5 tub
„ „ „ „	9·—	10 tub

} franco

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. Do nabycia w aptekach. W Krakowie: Apteka M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.



Tylko!! Tylko!!

SZEWC W. BOREJKO

W KRAKOWIE, ULICA DOMINIKAŃSKA L. 1.

został nagrodzony złotym medalem, krzyżem zasługi i dyplomem honorowym na wystawie **w Rzymie**

Poleca więc: lakiery karnawałowe jak również najwytworniejsze obuwie męskie i damskie. - - Ceny umiarkowane.

PRAWDA ZWYCIĘŻA!

Dlaczego nie powinniście kupować od pośredników?

Ponieważ ci, muszą towar, który wam ofiarują, sami kupować, przez co tenże kosztuje, drożej, a przytem nie można ręczyć za prawdziwość jego barwy.

Dlaczego kupicie u nas najtaniej?

Ponieważ my sami towar wyrabiamy, a wy otrzymujecie go z pierwszej ręki, wprost od wytwórcy.

Dlaczego zaoszczędzacie dużo pieniędzy, zamawiając u nas?

Ponieważ towar nasz jest sporządzony z najlepszego materyału, nadzwyczajnie trwały, pod gwarancyą prawdziwie barwiony i nie ma żadnych usterek.

Dlaczego zamawiacie towar najchętniej według próbek?

Ponieważ możecie sobie przejrzeć kolekcyę i wybrać według upodobania co najodpowiedniejsze, nie będąc narażonym na żaden przymus, jak to się dzieje zazwyczaj w sklepach.

Dlaczego nasi odbiorcy pozostają nam wiernymi?

Ponieważ otrzymują istotnie taki sam towar, jaki sobie wybrali z próbek, ponieważ wszelkie zamówienia, nawet najmniejsze załatwia się z największą troskliwością — tak, że każdy musi być zadowolonym.

Dlaczego powinno się patrzeć nie tylko na cenę, lecz także na gatunek towaru? Ponieważ zły towar, nawet za darmo jest za drogi.

Dlaczego nasz handel jest bez konkurencyi?

Ponieważ przy małych kosztach administracyi mamy olbrzymi obrót.

Dlaczego powinniście zrobić małą próbę?

Aby się przekonać, że wszystko co tu przytoczono jest prawdą. Niech każdy zażąda więc wspaniałej kolekcyi wyrobów lnianych i bawełnianych, które wysyłamy darmo i opłatnie. 1985

Tkalnia lnu i dom wysyłkowy Braci Krejcar Dobruska 9265, Czechy.

Korzystne kupno: 6 prześcieradeł I-a K. 13·60.

Rządowo upoważniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez tot Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Biliński[ej], Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Radzimy nie zwlekać!

Jeśli was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub w nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia, i używać z całem zaufaniem znakomitego nacierania pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Ichtiomentol wszędzie do nabycia!

Każda flaszka zaopatrzona plombą.

Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego Aptekarza EDELMANA w Samborze, Rynek W.

ICHTIOMENTOL WYSYŁA SIĘ OPŁATNIE (FRANKO).

5 flaszek za 6 Kor. 10 flaszek za 10 Kor. 25 flaszek za 23 Kor.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek 3

polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach

Koronki tiulowe i niciane do komż, alb i obrusów. **Adamaszki** lyońskie jedwabne i wełniane. **Frędzle i Kwasty** pozłacane, szychowe i jedwabne. **Galony** złote, srebrne i jedwabne. **Kolumny** haftowane do ornatów i kap. **Stuły i Sukienki** gotowe i zaczęte. **Komże** tiulowe odprasowane i gotowe.